



KULTURA

Demonerka w Teatrze Telewizji

Aktorzy tańczący przy ukrzyżowanym Jezusie i trupie czachy zamiast Jezusa na krzyżu. Wczoraj w Teatrze TV zaprezentowany został spektakl „Ale z naszymi umarłymi” w reż. Marcina Libera. Kielecka sztuka miała być komedią na temat naszych narodowych przywar, a okazała się demonicznym, przypominającym satanistyczne rytuały, bluźnierczym spektaklem z użyciem kilkunastu krzyży z wizerunkiem Jezusa Chrystusa i obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

s.7

codziennie


Gazeta Polska

**PREZES UKE MA MIEĆ
PRAWO DO BLOKOWANIA
TREŚCI W SIECI**

WIDMO CENZURY W INTERNECIE NAD POLSKĄ

Prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej będzie mógł zablokować treści w internecie bez kontroli sądu – wynika z zapisów projektu ustawy przygotowywanej przez rząd. To sprzeczne z konstytucją wprowadzenie cenzury – mówią konstytucjoniści. – Idziemy w kierunku cenzury, bo obecna władza chce osiągnąć dominację kulturową swojego obozu – podkreśla prof. Anna Łabno. – Ocenzować internet, odebrać Republice koncesję, narzucić prawo o mowie nienawiści i zdusić wolność słowa. To realizacja strategii demokracji walczącej Klausa Bachmanna w wykonaniu Donalda Tuska – mówi Przemysław Czarnek.

Wtorek

s.5

POLSKA

Trzaskowski z Kosiniakiem- -Kamyszem przedwyborczo wojują z Lewicą

Przed wyborami prezydenckimi o elektoracie prawicowym przypomnieli sobie PSL i Rafał Trzaskowski. Przedmiotem sporu jest dziś tzw. edukacja zdrowotna. Przedwczoraj o dobrovolności tego przedmiotu poinformował Władysław Kosiniak-Kamysz, a dzień później poparł go Rafał Trzaskowski.

s.3

POLSKA

Była z Trzaskowskim w Brazylii, trafiła do SKM

Joanna Popielawska, bliska współpracowniczka Rafała Trzaskowskiego, z którą odbył sześciodniową podróż do Brazylii, trafiła do rady nadzorczej Szybkiej Kolei Miejskiej (SKM). To spółka, której jedynym udziałowcem jest m.st. Warszawa. Popielawska nadzoruje więc miejską firmę o kapitale ponad 80 mln zł.

s.6

POLSKA

Trzaskowski nie chce się tłumaczyć ze współpracy spółek z Rosjanami

Rafał Trzaskowski nie zjawi się na czwartkowej sesji Rady Warszawy, aby wyjaśnić współpracę miejskiej spółki MZA z firmą zależną od Rosjan, która jeszcze do niedawna figurowała na liście podmiotów objętych sankcjami. Odpowiedzialność za tę sytuację wiceszef PO przerzuca na MSWiA.

s.4

POLSKA

Tarczyński pozwie Stróżyka

Europoseł PiS Dominik Tarczyński zapowiedział złożenie pozwu przeciwko szefowi Służby Kontrwywiadu Wojskowego gen. Jarosławowi Stróżykowi za to, że ten próbował przypisać politykowi działalność dezinformacyjną podczas kryzysu na polsko-białoruskiej granicy.

s.4





POGODA

Wtorek 14.01 Zachmurzenie, opady śniegu z deszczem na północy deszczu

WSCHÓD słońca 07:36 ZACHÓD słońca 15:54 Imieniny obchodzą: Feliks, Hilary, Nina oraz Amadea, Dacjusz, Helga, Krystiana, Makryna, Malachiasz, Mściwój, Odoryk, Piotr, Radogost, Rajner, Saba

Gdańsk	Lublin
3°C	0°C
4°C	-1°C
Katowice	Kraków
1°C	1°C
-2°C	-1°C
Łódź	Poznań
0°C	1°C
0°C	1°C
Warszawa	Wrocław
1°C	3°C
0°C	1°C

Środa 15.01 Opady śniegu, śniegu z deszczem lub deszczu

WSCHÓD słońca 07:35 ZACHÓD słońca 15:55 Imieniny obchodzą: Arnold, Paweł oraz Aleksander, Dalemir, Dąbrowka, Dobrawa, Domasław, Domosław, Eligia, Eligiusz, Franciszek, Ida, Izydor, Jan, Makary, Maksym, Maur, Micheasz

Gdańsk	Lublin
4°C	1°C
3°C	1°C
Katowice	Kraków
0°C	1°C
0°C	1°C
Łódź	Poznań
1°C	3°C
1°C	2°C
Warszawa	Wrocław
1°C	2°C
1°C	1°C

JAKUB MACIEJEWSKI

Raport resecciarzy

W raporcie szefa SKW gen. Jarosława Stróżyka wszystko jest nie tak. Już pomijając fakt, że autorami są ludzie, którzy sami kibicowali resetowi stosunków z Rosją przed 2015 r., to jest to po prostu tekst bełkotliwy, pisany jak przez znużonego stażystę podrzędnej instytucji zajmującej się bezpieczeństwem. W tekście ostrzega się przed tym, że Rosja zatrzuwa infosferę i że robi to metodami kognitywnymi – ale są to sprawy wiadome od dekad. W przesłaniu Stróżyka są wymienione podrzędne portale, które są co prawda prorosyjskie, aczkolwiek do tej pory były zupełnie nieznane. I dzięki raportowi resecciarzy dostają się do mainstreamu – co jest jednym z celów autorów rosyjskiej dezinformacji. Raport miał więc zwalczać rosyjskie wpływy, a realizuje niektóre jej cele. Dramatyczna amatorka.

Rafał Zawistowski



JAN GALAROWICZ

Czas naprawy Polski

Przekonanie, że nasza ojczyzna znalazła się w dramatycznym położeniu, staje się coraz bardziej powszechne. Jedyna droga przezwyciężenia kryzysu, jaką widzą elity prawicowe, ma polegać na przytłaczającym zwycięstwie kandydata prawicy w wyborach prezydenckich. A jeśli je przegra? Nawet gdyby jego zwycięstwo było zdecydowane, czy to wystarczy? Czy jest bowiem możliwe zbudowanie demokracji w sytuacji, w której ignoruje ją duża część elit i jej sympatyków? A przecież już obecnie jest jasne, że rządzący biorą pod uwagę zakwestionowanie werdyktu wyborczego. Czy wobec tego nie ma dobrego wyjścia z tego dramatycznego stanu rzeczy? Fryderyk Hölderlin pisze: „Lecz gdzie jest niebezpieczeństwo, rośnie także ratunek”. Może jednak ta arcytrudna sytuacja ojczyzny jest szansą na zbudowanie na gruzach ustroju „okrągłostołowego” od podstaw? A dzieło to należy zacząć od referendum na temat jego formy ustrojowej, nowych wyborów i konstytucji? Zadaniem prawicy i patriotów jest merytoryczne przygotowanie się do tego wydarzenia.

Marcin
HermanCarter i Biden
– podobieństwa
i różnice

To już ostatnie dni administracji Joeego Bidena. Tak się złożyło, że w te ostatnie dni w wieku 100 lat zmarł były prezydent USA Jimmy Carter, na którym ustępujący przywódca USA starał się wzorować. W Polsce Carter jest niezbyt dobrze wspominany jako ten, który po prostu przegrał. Za jego czasów rzeczywistość Zachód słabł, a ZSRS i inne dyktatury rosły w siłę. Lepiej pamiętamy jego następcę Ronalda Reagana, który rzucił na kolana Sowietów. Z tym, że Carter jednak też miał sukcesy. Chodzi głównie o doprowadzenie do bliskowschodniej umowy pokojowej między Izraelem a Egiptem. Poza tym to Carter zaczął bezpośrednio wspierać dysydentów w Europie Środkowej, w tym w Polsce. Być może miał choćby pośredni wpływ na wybór Polaka na papieża. To również jego administracja wsparła afgańskich mullahów, którzy walczyli przeciwko sowieckiej inwazji. To wszystko kontynuował Reagan jako przedstawiciel Partii Republikańskiej, nie Demokratycznej, i doprowadził do zwycięstwa w zimnej wojnie. A Joe Biden? Czas dopiero pokaże, bo długa perspektywa jest kluczowa. Ale na razie wydaje się, że powtórzył wszystkie błędy i niepowodzenia Cartera, lecz nie jego sukcesy.

Autor jest dziennikarzem TV Bielsat

Konrad
WysockiOstatnia
prosta, czyli
pałka w ruch

Do bezwyborów prezydenckich na Białorusi zostały już niecałe dwa tygodnie. 26 stycznia Alaksandr Łukaszenka sam siebie wybierze na kolejną, siódmą kadencję. Nikt nie ma wątpliwości, że przed nami wyborcza farsa, która z demokratycznym plebiscytem nie będzie miała nic wspólnego. Niestety, sprawdza się też scenariusz, przed którym ostrzegali eksperci i białoruska opozycja. Im bliżej bezwyborów, tym reżimowa machina coraz mocniej dokręca śrubę białoruskiemu społeczeństwu, chcąc zdusić w zarodku najmniejszą groźbę protestów i demonstracji. Na granicach z Polską i Ukrainą pojawiły się dodatkowe jednostki żołnierzy. W ręce łukaszyistów wpadają całe rodziny podejrzewane o „ekstremizm”. Bez sądowych nakazów służby przychodzą do wynajmowanych mieszkań i pytają, co lokatorzy będą robić w niedzielę 26 stycznia. Co więcej, zaostrzono przepisy i teraz za „działalność ekstremistyczną” czy udział w nielegalnych demonstracjach Białorusini mogą zostać pozbawieni praw rodzicielskich. Reżimowa pałka siepie coraz mocniej i ani myśli się zatrzymać. Zdaniem niektórych po odbębnięciu wyborczej szopki Łukaszenka nieco spuści z represyjnego tonu wobec społeczeństwa. Według mnie nie jest to takie pewne.



„PRAWO W POLSCE NIE OBOWIĄDUJE”

SŁUŻBY \ Insp. Waldemar Pankowski, dotychczasowy szef policji w łławie, poinformował o przejściu na emeryturę, a jego decyzja spowodowana jest nieprawidłowościami, do jakich dochodzi w ostatnich miesiącach w służbie. Tłumacząc swoją rezygnację, policjant podkreślił, że jego zdaniem „prawo w Polsce nie obowiązuje”.



POLITYKA \ Tusk przygląda się walce ministrów

Trzaskowski z Kosiniakiem-Kamyszem przedwyborczo wojują z Lewicą

Przed wyborami prezydenckimi o elektoracie prawicowym przypomnieli sobie przedstawiciele PSL i Rafał Trzaskowski. Przedmiotem sporu jest dziś tzw. edukacja zdrowotna. Przedwczoraj o dobrowolności tego przedmiotu poinformował Władysław Kosiniak-Kamysz, a dzień później poparł go Rafał Trzaskowski. Lewica skarży się Tuskowi, który nie reaguje.

Jacek Liziniewicz

Współpraca Donalda Tuska z Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem trwa od lat i charakteryzuje się nierównowagą stron. Najczęściej lider ludowców robi rzeczy, z którymi jest nie po drodze liderowi KO. Tak było w latach 2007–2014, gdy Kosiniak-Kamysz brał na siebie najcięższe reformy (wiek emerytalny, kradzież pieniędzy z OFE), tak było i w tym rządzie, gdy to właśnie szef PSL ogłaszał podwyższenie podatku VAT na żywność. Donald Tusk wielokrotnie upokarzał też lidera ludowców. Tak było chociażby w sprawie pomysłu Kosiniaka-Kamysza, aby wystawić wspólnego kandydata w wyborach prezydenckich. Tę propozycję premier odrzucił na portalu X i przeciął spekulacje tak szybko, że sprawa żyła publicznie dwie godziny. „Wspólna strategia Koalicji 15X na wybory prezydenckie musi być zbudowana na trzech fundamentach: partię wystawiają najlepszych kandydatów, nie atakujemy swoich w I turze, wszyscy popieramy (jednoznacznie!) tego, kto przejdzie do II tury. Wygrać utrzymując jedność – to nasz cel” – napisał wtedy premier. Teraz jednak widać, że współpraca znowu została



Donald Tusk wielokrotnie upokarzał też lidera ludowców. Tak było chociażby w sprawie pomysłu Kosiniaka-Kamysza, aby wystawić wspólnego kandydata w wyborach prezydenckich | fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

nawiązana. Ofiarą jest Lewica, a osią sporu stała się kwestia tzw. edukacji zdrowotnej. Przedmiot, który miałby być wprowadzony do polskich szkół zamiast wychowania do życia w rodzinie, w podstawie programowej zawiera treści dotyczące seksedukacji. To sprawia, że jest on nieakceptowalny dla rodziców, którzy w całej Polsce organizują protesty. W minioną niedzielę wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz poinformował, że edukacja zdrowotna będzie nieobowiązkowa i ostatecznie to do rodziców będzie należeć

decyzja, czy dziecko będzie w niej uczestniczyć. Wczoraj słowa lidera ludowców praktycznie powtórzył Rafał Trzaskowski. – Edukacja zdrowotna jest potrzebna, ale powinna być dobrowolna, zdanie powinno zostać pozostawione rodzicom. Myślę, że tak będzie lepiej dla nas wszystkich – mówi kandydat KO na prezydenta. Na takie słowa wściekła jest Lewica. Minister edukacji Barbara Nowacka stwierdziła, że Kosiniakowi-Kamyszowi MEN pomyliło się z MON. Anna Maria Żukowska z kolei stwierdziła, że lider PSL

łamie regulamin rządu, i wezwwała do reakcji premiera. Politycy Lewicy wyśmiewają też taktykę wyborczą Trzaskowskiego. „Podlizywanie się prawicowemu wyborcy okazuje się mało efektywne, jeżeli chodzi o ostatnie sondaże, bo dla prawicowego wyborcy Trzaskowski nakazujący usuwać krzyże ze ścian w urzędach i tak zawsze będzie niewiarygodny” – napisała Anna Maria Żukowska. Tyle tylko że zapomina, że przed poprzednimi wyborami Donald Tusk również pozował na konserwatystę. Całował chleb, mówił

o Janie Pawle II i o katolicyzmie, przekonując: „Wierysz w Boga? Nie głosujesz na PiS”. Podobnej wolty dokonuje również Trzaskowski, który już zdążył zadeklarować, że nie jest zwolennikiem zdejmowania krzyży, mimo że sam stworzył takie rozporządzenia w Warszawie.

– Z jednej strony zyskiem politycznym z tego konfliktu może być to, że obie strony adresują swój przekaz do swojego elektoratu. To jednak niebezpieczne, bo wyborcy nie lubią konfliktów w obrębie obozu władzy niezależnie od tego, jakkolwiek on by był. Barbara Nowacka jest silnie zideologizowaną osobą i nie należy patrzeć na nią jak na wytrawnego politycznego gracza. Podziały w koalicji będą się objawiać, bo nie ma ona na koncie sukcesów gospodarczych ani wielkich rozliczeń. Na arenie międzynarodowej jest klęska. To będzie potęgować napięcia – mówi nam prof. Mieczysław Ryba z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

Jednocześnie, jak pisze poseł PiS Waldemar Buda, wkrótce mają się pojawić medialne ataki na lidera PSL. Na razie z boku konfliktu stoi Donald Tusk, który ostatnio już raz zdyscyplinował Lewicę w sprawie ministra Dariusza Wierzbickiego, pozbawiając go stanowiska.

Polska 2050 oburzona na „Newsweek” i KO

POLITYKA \ „Paskwil”, „mieszanina faktów i kłamstw”, „oburzający” – tak materiał „Newsweeka” na temat finansów partii odebrali politycy Polski 2050. Opisana w artykule Izabela Bodnar zapowiada wytoczenie procesu prorządowemu tygodnikowi.

Tygodnik „Newsweek” opisał kulisy finansów partii Szymona Hołowni i dziwnych przepliwów pomiędzy podmiotami związanymi z partią. Jednocześnie przypomniano informacje, które opisywała „Gazeta Polska”, dotycząca powiązania Izabeli Bodnar z branżą śmieciową.

Wpłaty od obecnej posłanki i jej rodziny miały jej zagwarantować polityczny sukces. Jednocześnie posłanka miała

nie ukrywać, że idzie do Sejmu, aby odganiać kontrole od firm śmieciowych męża. Wczoraj politycy Polski 2050 nie kryli oburzenia materiałem „Newsweeka”. Michał Gramatyka zasugerował, że tygodnik, uderzając w Szymona Hołownię, chce pomagać Rafałowi Trzaskowskiemu. „Najbardziej obrzydliwa w tekście Renaty Kim jest »informacja«, że stowarzyszenie Pl2050 zbierało środki »na biednych«, któ-

re następnie przelewało na fundację, by zasilić partię. Obrzydliwa, wyssana z brudnego palca bzdura. Obliczona na to, że zacytuje niejakiego #Staszewski.ego, »Internetu dadzą się nabrać«... Gdyby ten paskwil ukazał się w kampanii wyborczej, to inaczej byśmy potaćcowali. Trzymaj się Szymon Hołownia, głowa do góry” – napisał Gramatyka. Sprostowanie wystosowała Polska 2050, a także oburzy-

ła się posłanka Izabela Bodnar. „Zdecydowanie domagam się niezwłocznego sprostowania fałszywych treści zawartych w artykule oraz publicznych przeprosin ze strony redakcji »Newsweeka«. Informuję również, że w przypadku braku reakcji podejmę odpowiednie kroki prawne w celu ochrony mojego wizerunku i dobrego imienia” – napisała Bodnar.

Jak podkreślają politycy, termin publikacji artykułu

w „Newsweeku” nie jest przypadkowy. Czas tuż przed rozpoczęciem kampanii to najlepszy czas, aby jeszcze uderzyć w kandydata i nie narażać się na proces w trybie wyborczym. – Kłótnia w uśmiechniętej rodzinie przeradza się w krwawe porachunki – twierdzi Grzegorz Lorek z PiS. Zdaniem polityków PiS Koalicji Obywatelskiej nie jest potrzebna kandydatura Szymona Hołowni, a publikacje to próba zniechęcenia go do startu. Sugerują, że wkrótce mają pojawić się kolejne ataki medialne, w tym za pomocą materiałów o aferze w Collegium Humanum.

Jacek Liziniewicz



fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

DEKLARACJE OBYWATELSKIEGO KANDYDATA

POLITYKA \ Stopień wodny w Siarzewie jest niezbędny, aby zapewnić bezpieczeństwo. Wiem, jakiego spustoszenia może dokonać żywioł, stąd też daję poczucie bezpieczeństwa mieszkańcom, ale też odciąża tamę we Włocławku – powiedział Karol Nawrocki, obywatelski kandydat na prezydenta RP.

SKANDAL \ Firma do niedawna objęta sankcjami kontrahentem warszawskich MZA

Trzaskowski nie chce się tłumaczyć ze współpracy miejskich spółek z Rosjanami

Rafał Trzaskowski nie zjawi się na czwartkowej sesji Rady Warszawy, aby wyjaśnić współpracę miejskiej spółki MZA z firmą zależną od Rosjan, która jeszcze do niedawna figurowała na liście podmiotów objętych sankcjami. Odpowiedzialność za tę sytuację wiceszef PO przerzuca na MSWiA kierowane przez jego partyjnego kolegę. Inaczej tę sytuację widzą przedstawiciele PiS, którzy zapowiadają zdecydowaną reakcję. – Mieszkańcy naszego miasta powinni móc dowiedzieć się, dlaczego poprzez opłaty za transport publiczny de facto współfinansują wojnę Putina na Ukrainie – powiedział „GPC” Dariusz Figura, szef klubu PiS w Radzie Warszawy. Złożenie interpelacji w tej sprawie zapowiadają również parlamentarzyści opozycji.

Jan Przemyński

Portal Wp.pl opublikował wczoraj informację, z których wynika, że kontrahentem Miejskich Zakładów Autobusowych w Warszawie (MZA) została spółka należąca do Rosjan i powiązana z Gazpromem. Chodzi o firmę Cryogas M&T Poland, której instalacja gazowa znajduje się na terenie zajezdni zakupionej przez MZA. W 2023 r. została ona wpisana na listę podmiotów objętych sankcjami, jednak w grudniu 2024 r. wykreślono ją z zestawienia, a dokonał tego wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Czesław Mroczek, działający z upoważnienia szefa MSWiA Tomasza Siemoniaka. Dlaczego podjęto taką decyzję? Otóż biznes, którego wartość szacowana jest na kilkaset mln zł, Rosjanie sprzedali za... 3 zł powiązanym z nimi Polakom, a ponadto zmieniono nazwę spółki na Omne Energia. Resort spraw wewnętrznych i administracji uznał, że w tej transakcji nie ma nic podejrzanego i można zdjąć obostrzenia. Co ciekawe, WP ustaliła też, że powiązany z Rosjanami podmiot zaopatrywał warszawskie autobusy w gaz, jednak dziennikarzom śledczym nie udało się dotrzeć do informacji o jego pochodzeniu.

Wiceminister nie chce uzasadnić decyzji

„Codzienna” cały wczorajszy dzień próbowała skon-

taktować się z wiceministrem Czesławem Mroczkiem, aby porozmawiać o decyzji ws. firmy z rosyjskimi korzeniami, ale mimo licznych telefonów oraz SMS-ów nasze pytania pozostały bez odpowiedzi.

Do sprawy odniósł się natomiast Rafał Trzaskowski, który zorganizował konferencję z okazji 6. rocznicy śmierci Pawła Adamowicza, a podczas swojej przemowy najpierw kilka minut krytykował PiS, następnie stwierdził, że przyszedł prezydent RP powinien „walczyć z hejtem”, natomiast jeszcze później zaatakował Kościół, sugerując, że przyzwala on na tzw. mowę nienawiści. Włodarz stolicy poinformował, że rozmawiał z władzami miejskiej spółki i zwrócił się też do MSWiA. – Mam nadzieję, że ta sprawa zostanie jak najszybciej wyjaśniona przez MSWiA, bo to tylko MSWiA i służby mają instrumenty do tego, aby sprawę wyjaśnić, a my – tak jak powiedziałem – podjęliśmy własne kroki – powiedział Trzaskowski.

Trzaskowski i radni PO nie mają zamiaru komentować sprawy

Warto przypomnieć, że w najbliższy czwartek odbędzie się sesja Rady m.st. Warszawy i stąd też nasza redakcja postanowiła się dowiedzieć, czy będzie na niej podnoszony temat współpracy miejskiej spółki z podmiotem

powiązanym z Rosjanami. O tę sprawę zapytaliśmy Sławomira Potapowicza, wiceprzewodniczącego Rady Warszawy z ramienia KO. – Przyznam, że nie słyszałem jeszcze o tej sprawie. Natomiast nie spodziewam się żadnych dziwnych projektów uchwał czy też punktów na najbliższej sesji. Porządek obrad został już przyjęty przez konwent i nie uważam, aby należało go zmieniać, natomiast do czwartku jest jeszcze trochę czasu – powiedział nam Sławomir Potapowicz.

Po wielu próbach udało nam się skontaktować także z rzeczniczką prasową Urzędu m.st. Warszawy Moniką Beuth, którą zapytaliśmy, czy prezydent Trzaskowski zjawi się na sesji rady miasta, aby wyjaśnić sprawę współpracy między MZA a Cryogas M&T Poland/Omne Energia. – Myślę, że na żywo takich wyjaśnień nie będzie. Jeżeli radni będą oczekiwali dokładniejszych informacji, to i tak jest to raczej kwestia spółki, bo prezydent przecież do ubiegłego tygodnia nie miał wiedzy o tej sprawie. To były działania podejmowane przez MZA i to MZA będzie zobligowane do udzielenia informacji w tym zakresie – powiedziała nam rzecznik Monika Beuth.

Rani PiS będą domagali się wyjaśnień

Zupełnie odmienne stanowisko prezentują radni PiS, którzy twierdzą, że stołecz-

ny ratusz musiał wiedzieć o „sprawie spółki powiązanej z Rosjanami”. – To jest absolutny skandal, który bezpośrednio obciąża ratusz Rafała Trzaskowskiego. Nabycie wszelkich dóbr przez spółkę miejską wymagało zgody Biura Nadzoru Właściwości funkcjonującego w Urzędzie m.st. Warszawy i w związku z tym jestem przekonany, że urzędnicy prezydenta doskonale wiedzieli o sprawie spółki powiązanej z Rosjanami. Mieszkańcy naszego miasta powinni móc dowiedzieć się, dlaczego poprzez opłaty za transport publiczny de facto współfinansują wojnę Putina na Ukrainie – powiedział „Codzienną” Dariusz Figura, przewodniczący klubu PiS w Radzie Warszawy. Dodał również, że jego partyjni koledzy podniosą ten temat na czwartkowej sesji rady.

Zdecydowane kroki zapowiedział także radny Filip Frąckowiak. – Żadna firma o korzeniach rosyjskich nie powinna zawierać kontraktów z polskimi spółkami miejskimi czy państwowymi. Służby powinny być sprawdzić, co jest pod przykrywką tej firmy, co się kryje za jej spolszczeniem. Na najbliższej Radzie Warszawy będę pytał o tę sprawę stołecznych urzędników. Nasz klub z pewnością tego nie pozostawi. Będę też wnioskował o to, aby ratusz przekazał wszelkie dokumenty związa-

ne z tym tematem i umową do weryfikacji przez organy ścigania RP – mówi nam Filip Frąckowiak.

Reakcja na szczepku parlamentarnym

Do całej sytuacji odniósł się wczoraj prezes PiS Jarosław Kaczyński. „Gaz od Rosjan w warszawskich autobusach i rosyjskie standardy cenzury internetu. Za trzy złote rosyjska spółka znika z listy sankcyjnej, a informacje o tym miałyby zniknąć z przestrzeni publicznej” – napisał na platformie X lider opozycji.

Z kolei „Codzienna” porozmawiała także z pochodzącym z Warszawy posłem PiS Jarosławem Krajewskim. – W momencie, gdy w parlamencie toczą się rozmowy na temat nowelizacji ustawy sankcyjnej, aby podmioty wspierające reżim rosyjski i białoruski odczuły konsekwencje swoich decyzji, miasto zarządzane przez wiceprzewodniczącego PO za wiedzą szefa MSWiA z PO zezwala na współpracę miejskiej spółki z podmiotem ściśle powiązanym z kapitałem rosyjskim. To jest gigantyczny skandal, z którego Rafał Trzaskowski powinien się dokładnie wytłumaczyć. Deklaruję, że jeszcze w tym tygodniu złożę interpelację poselską do ministra spraw wewnętrznych i administracji w tej sprawie – powiedział nam poseł Krajewski.

W piątek rządowa komisja ds. badania wpływów rosyjskich i białoruskich, którą kieruje szef Służby Kontrwywiadu Wojskowego gen. Jarosław Stróżyk, zaprezentowała dziennikarzom dokument, który nazwano „raportem cząstkowym zespołu ds. dezinformacji”. Pominięto w nim szereg ważnych spraw, jak np. działalność kremłowskiego agenta Pawła Rubcowa, natomiast znalazły się ataki na niezależnych dziennikarzy oraz polityków opozycji, w tym Dominika Tarczyńskiego. – Jednym z celów tego paszkwilu w stosunku do mnie, Tomasza Sakiewicza

Tarczyński pozwie Stróżyka

POLITYKA \ Europeoseł PiS Dominik Tarczyński zapowiedział złożenie pozwu przeciwko szefowi SKW gen. Jarosławowi Stróżykowi za to, że ten próbował przypisać politykowi działalność dezinformacyjną podczas kryzysu na polsko-białoruskiej granicy.

i innych, nie tylko polityków i dziennikarzy, jest to, by wywołać lęk, zaprzestanie mówienia prawdy opartej na faktach. Efektem tego paszkwilu w stosunku do mnie będzie pozew. Stróżyk, będziesz pozwany – mówił na antenie TV Republika europeoseł PiS.

O komentarz do dokumentu przygotowanego przez

zespół Stróżyka oraz zapowiedzi procesu poprosiliśmy prof. Przemysława Żurawskiego vel Grajewskiego, członka zlikwidowanej przez koalicję rządzącą państwowej komisji badania wpływów rosyjskich w Polsce. – Zapisując cokolwiek w oficjalnym raporcie, trzeba podać odniesienia do kon-

kretnych dokumentów czy sytuacji potwierdzających tezy. Jeśli takich odniesień nie ma, wówczas taki materiał można ocenić jako propagandowy – mówi prof. Żurawski vel Grajewski. – Trzeba sobie od razu zadać pytanie, po co taki materiał propagandowy jest tworzony. W mojej opinii ma

to na celu nałożenie ograniczeń na media pod hasłem „obrony przed rosyjską dezinformacją”. W Polsce próbuje się w ten sposób przywrócić cenzurę. Natomiast jeżeli chodzi o proces zapowiedziany przez posła Tarczyńskiego, to myślę, że nie powinniśmy mieć złudzeń. On mógłby przynieść pożądane skutki, jeśli mielibyśmy pewność, że będzie toczony przed bezstronnym sądem. W obecnej sytuacji wymiaru sprawiedliwości takiej pewności mieć nie możemy – powiedział nam ekspert.

.....
Jan Przemyński



NOWA MISJA MORAWIECKIEGO

POLITYKA \ Dzisiaj były premier RP Mateusz Morawiecki ma oficjalnie zostać mianowany szefem Europejskich Konserwatystów i Reformatorów.

Wikipedia/d



KOMPROMITACJA CYRKU SOROKI

SEJM \ W poniedziałek miało się odbyć posiedzenie nielegalnej sejmowej komisji śledczej ds. Pegasus, na którym posłowie chcieli przesłuchać Ernesta Bejdę. Były szef CBA nie stawiał się po raz trzeci, bo dostał wezwanie na... 2024 r.

POLSKA
5

Jarosław Molga

Projekt ustawy o zmianie ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną oraz niektórych innych ustaw „formalnie ma na celu wdrożenie w polskim prawie rozporządzenia Parlamentu Europejskiego w sprawie jednolitego rynku usług cyfrowych oraz zmiany dyrektywy 2000/31/WE (Akt o usługach cyfrowych), zwanego dalej rozporządzeniem 2022/2065” – głosi oficjalne stanowisko rządu. Wprowadza regulacje, które nasi rozmówcy określają wprost jako cenzurę internetu. Artykuł 11a projektu mówi bowiem, że: „Ten, czyje dobro osobiste zostaje naruszone, może złożyć wniosek do Prezesa Urzędu Komunikacji Elektronicznej, zwanego dalej »Prezesem UKE«, o wydanie nakazu podjęcia działań przeciwko nielegalnym treściom polegającego na uniemożliwieniu dostępu do nielegalnych treści występujących w usłudze świadczonej przez dostawcę usług pośrednich, bezprawnie naruszających dobro osobiste”. Taki wniosek mogą złożyć także służby oraz podmioty określone jako „zaufany podmiot sygnalizujący”. Prezes UKE zgodnie z projektem po przyjęciu takiego wniosku i samodzielnej ocenie „dowodów” w ciągu od dwóch do 14 dni może zablokować treści w internecie. Jako treści rozumiane są zarówno wpisy na forach społecznościowych, materiały audio-wideo, artykuły na portalach itd.

Skandaliczny na każdym poziomie

– Ten projekt jest skandaliczny na każdym poziomie. Wdrażany jest jako konieczność implementacji prawa UE, a przepisy unijne wcale nie wymagają takich zapisów. To jest ewidentne wdrażanie cenzury przez rząd. Zgodnie z tymi zapisami prezes UKE może już w ciągu dwóch dni zablokować treści, a służby uprawnione do wnioskowania o to to cały szereg instytucji – od policji po sanepid. Wprowadza się taką regulację z pełną świadomością, że UKE nie jest gotowy na takie zadania. Dlatego projekt przewiduje, że konieczne będą nowe etaty. Na razie mowa o 30 – mówi nam Janusz Cieszyński, poseł PiS i minister cyfryzacji w rządzie Morawieckiego. Podkreśla, że istnieje iluzoryczna droga odwoławcza do sądu administracyjnego, tyle że postępowania przed takimi sądami trwają miesiącami.

CENZURA \ Prezes UKE ma mieć prawo do blokowania treści w sieci

Widmo cenzury w internecie nad Polską

Prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej będzie mógł zablokować treści w internecie bez kontroli sądu – wynika z zapisów projektu ustawy przygotowywanej przez rząd. To sprzeczne z konstytucją wprowadzenie cenzury – mówią konstytucjoniści. – Idziemy w kierunku cenzury, bo obecna władza chce osiągnąć dominację kulturową swojego obozu – podkreśla prof. Anna Łabno. – Ocenzować internet, odebrać Republice koncesję, narzucić prawo o mowie nienawiści i zdusić wolność słowa. To realizacja strategii demokracji walczącej Klausa Bachmanna w wykonaniu Donalda Tuska – mówi Przemysław Czarnek.



W. Adobe Stock/

– To wprowadzenie cenzury w sieci i ma to na dodatek robić urzędnik, który w żadnym razie nie podejmuje przecież decyzji o zablokowaniu treści na podstawie analizy tych treści, ponieważ po prostu się na tym nie zna. To uderza w wolność słowa i internet jako taki. To sieć jest obecnie postrzegana jako wolna przestrzeń wymiany poglądów. Ma to swoje cienie, ale faktem jest, że to właśnie internet stwarza możliwość debaty, przeciwstawiania się przekazowi sufłowanemu przez moźnych tego świata. Co więcej, projekt przewiduje, że do prezesa UKE z wnioskiem o zablokowanie treści będzie mógł wystąpić podmiot pozornie zupełnie niezainteresowany. W efekcie jakaś trzecia strona potencjalnego sporu może zablokować debatę. To z kolei oznacza zagrożenia dla różnych projektów, które przygotowywane miesiącami, nagle zostają zablokowane – mówi Jolanta Hajdasz, dyrektor Centrum Monitoringu Wolności Prasy Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. SDP nie brało udziału w społecznych kon-

sultacjach projektu, mimo że na liście podmiotów, które zostały do konsultacji zaproszone, znajduje się np. Związek Rzemiosła Polskiego.

Podmiotem spoza ewentualnego sporu, o jakim mówi Hajdasz, jest tzw. zaufany podmiot sygnalizujący. Jak mówi unijne rozporządzenie, „status zaufanego podmiotu sygnalizującego na podstawie niniejszego rozporządzenia jest przyznawany, na wniosek dowolnego podmiotu, przez koordynatora ds. usług cyfrowych państwa członkowskiego”. Czyli rząd sam może przyznać status takiego podmiotu, a ten może realizować cenzorską potrzebę rządu, zgłaszając wnioski o blokowanie treści do UKE.

Walka o dominację kulturową

Konstytucjoniści nie mają wątpliwości, że ten projekt ustawy wprowadza cenzurę i jest niezgodny z konstytucją. – Idziemy w kierunku cenzury, ograniczenia wolności słowa, ponieważ obecna władza chce zdobyć dominację kulturową swojego obozu w przestrzeni publicznej. To jest cel tej

walki – mówi „Codziennej” prof. Anna Łabno. – Ten projekt jest sprzeczny z art. 31, ustęp 3 konstytucji. Mówi on, że „ograniczenia w zakresie korzystania z konstytucyjnych wolności i praw mogą być ustanawiane tylko w ustawie i tylko wtedy, gdy są konieczne w demokratycznym państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego, bądź dla ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej, albo wolności i praw innych osób”. Ograniczenia te nie mogą naruszać istoty wolności i praw – mówi Bartłomiej Wróblewski, konstytucjonista i poseł PiS. Wskazuje, że należy na takie działania rządu spojrzeć szerzej wraz z innymi krokami, które podejmuje. – W tym wypadku mamy wprowadzenie cenzury w internecie, a jednocześnie procedowany jest projekt ustawy poszerzający zakres tego, co ma być zakazane jako mowa nienawiści. To bardzo niebezpieczne narzędzie. Tam, gdzie zostało wprowadzone, znane są przypadki karania np. księży za cytowanie Pisma Świętego. Nietrudno sobie wyobra-

zić, co stanie się, jeśli takie dwie ustawy wejdą w życie. Mam nadzieję, że tak się nie stanie. Choćby dlatego, że na taką ustawę nie zgodzi się prezydent Duda. Trzeba jednak od razu wskazać, że przy takich zakusach rządu fundamentalne dla istnienia wolnej debaty w Polsce jest to, kto zostanie kolejnym prezydentem. Możliwe, że u części polityków kolacji zapali się czerwona lampka, że posuwają się za daleko. Że to będzie miało katastrofalny wpływ na politykę wewnętrzną, ale także postrzeganie naszego kraju na zewnątrz. Ten rząd ewidentnie dąży do maksymalnego ograniczenia debaty publicznej do tych poglądów, które sam uważa za właściwe. To jest dążenie do tego, by Polska stała się jakimś bantustanem – mówi Wróblewski.

Tusk wdraża Bachmanna

– Ten projekt jest w sposób tak oczywisty niezgodny z konstytucją, że prezydent nawet będzie musiał skierować go do Trybunału Konstytucyjnego. Pokazuje jednak, że ten rząd chce zdusić debatę publiczną w Polsce, a bez debaty publicznej, bez wolności słowa nie ma demokracji. Ten rząd spycha Polskę w stronę dyktatury. Trzeba podkreślić, że to tylko jeden z elementów konglomeratu działań tego rządu: wprowadzić cenzurę internetu, odebrać Republice koncesję, narzucić prawo o mowie nienawiści, zagłodzić opozycję, odbierając jej należne dotacje, by nie mogła konkurować z obecnym obozem w wyborach, przygotować grunt pod unieważnienie wyborów w zależności od ich wyniku – to wszystko układa się w całość dążenia obecnej ekipy do wdrożenia rządów autorytarnych. Donald Tusk wdraża po prostu strategię demokracji walczącej Klausa Bachmanna nakreśloną pod koniec 2023 r. – mówi „Codziennej” poseł PiS Przemysław Czarnek.

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-6

POLSKA

7

KULTURA

8-9

ŚWIAT

10-11

GOSPODARKA

12-14

PUBLICYSTYKA

15

PROGRAM TV

16

SPORT



SĄDY \ Czynny żal nie znalazł naśladowców

Narzekały na awans, ale nadal są na liście w apelacji

Dwie sędzi Sądu Apelacyjnego w Warszawie – Anna Kalbarczyk i Katarzyna Capałowska – publicznie ogłosiły, że żałują awansu i chcą wrócić na poprzednie stanowisko. Choć są „neo”, po tej deklaracji stały się bohaterkami prorządowych mediów. Minął rok. Jedna nie zmieniła sądu, druga orzeka wprawdzie szczebel niżej, ale w delegacji.

Grzegorz Broński

Po co była ta awantura? To było trwanie w nurcie dominującym w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie, a potem w nurcie władzy, który zakładał, że pewna kategoria sędziów to osoby, które można określić – jak mówiła sędzia Capałowska – błędem systemu – tłumaczy sędzia Piotr Schab, prezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie, któremu minister Adam Bodnar bezprawnie uniemożliwił wykonywanie obowiązków. – Podobnie za błąd systemowy uważała się sędzia Kalbarczyk, która w ten sposób manifestowała podejście do własnego statusu zawodowego – dodaje.

– Pojawiają się w przestrzeni publicznej pytania, dlaczego obie sędzi podtrzymują trwanie w korporacji sędziowskiej. Generalnie nie znajdowały powodu, żeby być konsekwentne i po prostu odejść ze służby. Przyjęto postawę negacji organów konstytucyjnych, negacji własnego statusu. To jest hipokryzja. Jest to fałsz – dodał sędzia Schab.

Sędzia Anna Kalbarczyk to karnistka, która przez długi czas orzekała w Sądzie Okręgowym Warszawa Praga, ale



fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

pod koniec 2018 r. awansowała, biorąc udział w procedurze przed Krajową Radą Sądownictwa. Tą samą, której od lat nie uznają politycy koalicji 13 grudnia i jej sympatycy. Wówczas to nie przeszkadzało Kalbarczyk w przyjęciu awansu, trafiła więc do Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Oczywiście została zaliczona do grona tzw. neosędziów, choć teraz Oko.press czy Wyborcza wręcz ją wychwalają. W lutym ub.r. ogłosiła bowiem, że żałuje awansu i chce wrócić na poprzednie stanowisko, a minister Adam Bodnar

podpisał jej delegację do praskiego sądu.

Niemal w tym samym czasie podobną deklarację ogłosiła Katarzyna Capałowska, także z wydziału karnego stołecznej apelacji. Miała być gotowa na weryfikację i cofnięcie nominacji, którą otrzymała pod koniec 2019 r.

Od tych wydarzeń minął niemal równy rok, a na liście sędziów warszawskiego SA nadal można znaleźć nazwiska obu pań. W przypadku Kalbarczyk jest informacja o delegacji, a przy nazwisku Capałowskiej brak jakichś adnotacji. Chcąc mieć

jednak pewność, wysłaliśmy pytania, a odpowiedź nadeszła jednoznaczna. Jeśli chodzi o sędzię Capałowską, „(...) nie został złożony wniosek Pani sędzi o delegowanie do innego sądu, w tym również niższego szczebla” – odpowiedziała sędzia Ewa Leszczyńska-Furtak, rzecznik SA. Dodała, że cały czas orzeka w tym sądzie. „We wszystkich sprawach rozpoznawanych w ramach sekcji zażaleniuwnoskowej II Wydziału Karnego”.

A sędzia Kalbarczyk? Tu potwierdzenie znanych faktów: sędzia SA delegowany do SO; bez orzekania „w sprawach pozostających we właściwości Sądu Apelacyjnego w Warszawie”. Z jakiego sądu otrzymuje wynagrodzenie – okręgowe czy apelacyjnego, bo różnica z złotówkach zapewne istotna?

„Zapytanie odnośnie wynagrodzenia Pani sędzi Anny Kalbarczyk zostało przekazane do właściwej komórki celem udzielenia odpowiedzi w trybie dostępu do informacji publicznej” – odpowiedziała Leszczyńska-Furtak.

Zapytaliśmy o jeszcze jedną kwestię. Czy przez miniony rok ktoś inny zakwestionował swój awans? – Żaden inny sędzia, poza panią

sędzią Anną Kalbarczyk, nie złożył w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie wniosku o delegowanie na poprzednio zajmowane stanowisko służbowe w sądzie niższego rzędu – stwierdziła rzecznik warszawskiego sądu.

Sędzia Schab zgadza się z opinią, że obie sędzi niejako stały się „pionierkami czynnego żalu”, który kilka miesięcy później znalazł się w projekcie Bodnara. – Z jednej strony mamy do czynienia z otwartą negacją procedury, w której się wzięło udział, a z drugiej z czerpaniem statusu publicznego wynikającego z tej procedury; także statusu finansowego, korzyści finansowych. Jaskrawo nieuczciwa postawa – zaznaczył.

Jeśli deklaracjami sprzed roku chciały sprowokować podobne decyzje innych osób, to chyba nie wyszło?

– Nie, zupełnie nie. Były osoby, które się nad tym zastanawiały. Były też takie, które zrezygnowały ze stanowisk, funkcji czy utrzymywania swych kandydatur w procesie nominacyjnym. Teraz niektórzy twierdzą, że żałują. Faktem jednak jest, że poza sędzią Kalbarczyk nikt takiego oświadczenia nie złożył – skomentował sędzia Schab.

Była z Trzaskowskim w Brazylii, trafiła do miejskiej spółki

KONTROWERSYJNA NOMINACJA \ Joanna Popielawska, bliska współpracowniczka Rafała Trzaskowskiego, z którą odbył pamiętną sześciomiesięczną podróż do Brazylii, trafiła do rady nadzorczej Szybkiej Kolei Miejskiej (SKM). To spółka, której jedynym udziałowcem jest Miasto Stołeczne Warszawa. Popielawska, z wykształcenia europeistka, nadzoruje więc miejską firmę transportową o kapitale wynoszącym ponad 80 mln zł.

O tej wycieczce było głośno. W 2014 r. Rafał Trzaskowski jako szef resortu administracji i cyfryzacji odbył służbową wizytę w Brazylii, która została sfinansowana przez Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji (MAC). Celem wyjazdu był udział Trzaskowskiego w jednym z paneli dyskusyjnych podczas dwudniowej konferencji NetMundial w Sao Paulo (2–24 kwietnia 2014 r.). Wystąpienie Trzaskowskiego trwało jednak tylko 30 minut i na tym jego udział w owej konferencji się skończył. Mimo to polityk spędził w Brazylii aż sześć dni w towarzystwie dwójga urzędników – do kraju wrócił 28 kwietnia 2014 r.

Z dokumentów wynika, że całkowity koszt podróży i pobytu w Brazylii wyniósł ponad 63 tys. zł. Najdroższe okazały się bilety lotnicze wykupione Trzaskowskimi oraz hotel. Trzyosobowa delegacja nocowała bowiem w jednym z najdroższych miejsc w São Paulo – pięciogwiazdkowym hotelu Hyatt.

Jak ustalił wówczas portal Niezależna.pl, wśród dwójga urzędników, którzy wybrali się z politykiem PO na sześć dni do Brazylii, była Joanna Popielawska, jego doradczyni w ministerstwie. To bardzo dobra znajoma Trzaskowskiego – w 2009 r., gdy rozpoczął on karierę jako europoseł, była jego współpracowniczką

w Parlamencie Europejskim. Pomagała mu m.in. przygotować specjalny numer „Przeglądu Natolińskiego Nowa Europa”, opisując się wówczas jako „absolwentka Instytutu UE Collegium Civitas, stypendystka Programu Roberta Schumana Parlamentu Europejskiego, analityk Centrum Europejskiego Natolin”. Wspólne teksty podpisywali Trzaskowski i Popielawska w „Nowej Europie” jeszcze wcześniej, bo już w 2005 r.

Okazuje się, że Trzaskowski nie zapomniał o wieloletniej współpracownicy. 23 października 2024 r. trafiła ona do rady nadzorczej spółki Szybka Kolej Miejska, która w całości jest własnością m.st.

Warszawy. Popielawska, z wykształcenia europeistka, będzie więc nadzorować miejską firmę transportową o kapitale wynoszącym ponad 80 mln zł.

Długoletnia współpracowniczka prezydenta Warszawy wciąż jest bardzo blisko z nim związana. Jak sprawdziliśmy, kilka dni przed tym, jak trafiła do SKM, a dokładnie 14 października 2024 r., Popielawska została wpisana również jako członek organu nadzoru Fundacji Nowe Idee związanej z Trzaskowskim. Jeszcze do marca 2024 r. organizacja ta nosiła nazwę Fundacja Rafała Trzaskowskiego, gdyż to właśnie obecny kandydat PO na prezydenta założył ją we wrześniu 2020 r.

Przypomnijmy: Rafał Trzaskowski wielokrotnie deklarował chęć walki z nepotyzmem. W swoim programie prezydenckim z 2020 r. zapowiadał: „Będę dążył do tego, aby spółkami Skarbu Państwa zarządzali profesjonalści”, i dodawał: „Będę patrzył władzy na ręce i interweniował w przypadkach kontrowersyjnych nominacji w spółkach skarbu państwa”.

Zapytaliśmy warszawski magistrat, jakie wynagrodzenie przysługuje Joannie Popielawskiej z racji funkcji pełnionej przez nią w SKM. Do momentu zamknięcia numeru nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Grzegorz Wierchołowski



CYTAT \ Mam nadzieję rozpocząć zdjęcia do „The Resurrection of the Christ” („Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa”) w przyszłym roku. Nigdy wcześniej nie czytałem jeszcze takiego scenariusza. Aby odpowiednio opowiedzieć tę historię, należy zacząć od upadku aniołów, co oznacza, że znajdziemy się w innym świecie, w innym wymiarze. Trzeba zejść do piekła – powiedział Mel Gibson o kontynuacji „Pasji”.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl WTOREK 14 STYCZNIA 2025

KULTURA

7

SPEKTAKL \ Krzyże pod stopami aktorów

Demonerka w Teatrze Telewizji

Aktorzy tańczący przy ukrzyżowanym Jezusie i trupie czachy zamiast Jezusa na krzyżu. Wczoraj w Teatrze TV zaprezentowany został spektakl „Ale z naszymi umarłymi” w reż. Marcina Libera. Kielecka sztuka miała być komedią na temat naszych narodowych przywar, a okazała się demonicznym, przypominającym satanistyczne rytuały, bluźnierczym spektaklem z użyciem kilkunastu krzyży z wizerunkiem Jezusa Chrystusa i obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

Sylwia Krasnodębska

Dyrektorem Teatru Telewizji jest Michał Kotański, który szefował Teatrowi im. S. Żeromskiego w Kielcach, gdy w kwietniu 2022 r. na jego deskach premierę miał spektakl „Ale z naszymi umarłymi”. Jest to teatralna adaptacja powieści Jacka Dehnela pod tym samym tytułem, autorstwa Michała Kmiecika, wyreżyserowana przez Marcina Libera. Twórcy przedstawili tu swoją wizję Polski, czyli „narodowy zombializm”. My, Polacy, jesteśmy jak zombi – podgryzamy tych, których nie lubimy. Początkowo obcokrajowców, ale wkrótce i siebie nawzajem. Gdy na jednym z polskich cmentarzy pustoszeją groby, rozpoczyna się panika. Polska jest krajem,

w którym nie tylko się trudno żyje, lecz także po śmierci nie jest najlepiej. Wkrótce jednak okazuje się, że to nie złodzieje powykradali ciała, ale one same, w postaci zombi, wyszły na ulicę. Między komediowymi scenami nawiązującymi do czasów pandemii i politycznych żartów sprzedawana jest mało wyszukana i jeszcze mniej kulturalna kpina. Świat zombi to „prawdziwe państwo podziemne”, „zombi robią rozpierduchę na Wawelu” (niektórzy dopatrują się tu uderzenia w parę prezydencką) i „stękają »Barke« pod oknem papieskim”. I choć to kwiatek do kożucha, musi się obowiązkowo pojawić para homoseksualistów chcących oczywiście wyjechać z Polski. Żarty wywołują konsternację, gdy aktorzy „zdają się na Ducha Świętego”. Roi się tu od wątków re-



Świat zombi zdaniem twórców spektaklu to „prawdziwe państwo podziemne” | fot. Natalia Kabanow/mat. pras./d



Aktorzy ucharakteryzowani na żywe trupy traktują przedmioty kultu religijnego jak groteskowe rekwizyty | fot. TVP/d

ligijnych i słów skierowanych do publiczności przez udającego księdza aktora: „umiłowani w Chrystusie”.

W kieleckim spektaklu użyto blisko 20 krzyży i obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Aktorzy ucharakteryzowani na ży-

we trupy traktują przedmioty kultu religijnego jak groteskowe rekwizyty. Spektakl wystawiony w Teatrze Żeromskiego w bardzo wielu fragmentach przypominał wprost obrzędy satanistyczne. O ciarki przyprawia scena, w której rząd

krzyży z wizerunkami Chrystusa ustawiony jest pod stopami postaci stylizowanej na biskupa zombi, który wykrzykuje złowrogo nazwę naszego kraju w różnych językach. W tle słyszemy muzykę satanistycznego zespołu Nagrobki.

To jedna z najbardziej ukończonych, utalentowanych i utytułowanych artystek w naszym kraju. Jej albumy sprzedały się w łącznym nakładzie ponad miliona egzemplarzy, a 16 piosenek królowało na Liście Przebojów Programu Trzeciego Polskiego Radia. Artystka zdobyła w swojej karierze aż 23 nominacje do Fryderyków i zgarnęła sześć statuetek. Kilka pokoleń wyrosło na jej największych hitach z albumów „Sen”, „Jenny” czy „Ostatni”. Edyta Bartosiewicz była gościem Telewizji Republika w 2015 r. w programie „Republika gwiazd”.

Artystka w 2023 r. rozpoczęła kameralną trasę koncertową solo act, podczas której tylko z gitarą akustyczną wyciska łyż wzruszenia swoim fanom. W tym roku usłyszymy ją jeszcze w Krakowie, Katowicach, we Wrocławiu, w Łodzi i Bielsku-



Edyta Bartosiewicz tworzy muzykę i teksty o uniwersalnych tęsknotach, które trawia każdego z nas | fot. mat. pras./d

-Białej. Podczas występów Bartosiewicz promienieje szczęściem, życzliwością, akceptacją dla samej siebie

i świata. Swoimi piosenkami i monologami między nimi rysuje słuchaczom słowno-muzyczną opowieść o swo-

im życiu, zakrętach, problemach, lękach i w końcu wyjściu do światła. „Świetnie wyglądasz!” – krzyczy jedna

z fanek na widowni. „Dziękuję!” – odpowiada Edyta Bartosiewicz, dopowiadając, że dziś potrafi przyjąć komplement i za niego podziękować. Kiedyś to było nie do pojęcia.

Bartosiewicz podczas trasy opowiada o swoich przeżyciach i karierze. Jak się okazuje, np. o mały włos nie usunęła utworu „Ostatni”, wydając płytę „Dziecko”. A to ten utwór przecież wykonywany jest najczęściej przez internautów oraz innych artystów i to on najmocniej przylgnał do wizerunku Bartosiewicz – jako kobiety potrafiącej dotrzeć swoimi tekstami i muzyką do najgłębszych strun naszej duszy. Oddającą swoją twórczością uniwersalne tęsknoty, które trawia każdego z nas. Sama podczas występów opowiada o tym, że jej życie zakłęte jest w jej piosenkach.

Sylwia Krasnodębska

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-6

POLSKA

7

KULTURA

8-9

ŚWIAT

10-11

GOSPODARKA

12-14

PUBLICYSTYKA

15

PROGRAM TV

16

SPORT

ZAMÓW PRENUMERATĘ: www.prenumerata.swsmedia.pl



fot. Pixabay/d

AMERYKANIE WALCZĄ Z ROSYJSKĄ ROPĄ

SANKCJE \ Departament Skarbu USA nałożył nowe sankcje na rosyjskie koncerny Gazprom i Surgutneftegas oraz na 183 statki, którymi Rosja eksportuje ropę. Głównym celem jest zmuszenie chińskich i indyjskich rafinerii do kupowania ropy od innych państw, by zyski z jej sprzedaży nie finansowały wojny.

BAŁKANY \ Chorwaci chcieli kolejnej kadencji

Miażdżąca wygrana Milanovicia w Chorwacji

W niedzielnej drugiej turze wyborów prezydenckich zdecydowane zwycięstwo odniósł Zoran Milanović. Na walczącego o reelekcję prezydenta głos oddało prawie 75 proc. wyborców. Z kolei Dragan Primorac, popierany przez rządzącą Chorwacką Wspólnotę Demokratyczną (HDZ), uzyskał zaledwie 25 proc. poparcia. Milanović podczas swojej pierwszej kadencji jako prezydent zasłynął z ostrych ataków na rząd HDZ Andreja Plenkovicia, oskarżając go o systemową korupcję. W polityce zagranicznej sprzeciwia się wsparciu wojskowemu dla Ukrainy i krytykuje UE jako instytucję w wielu aspektach niedemokratyczną.

Paweł Kryszczak

W pierwszej turze wyborów prezydenckich, które odbyły się 29 grudnia, Milanović uzyskał 49,09 proc. głosów. Do pełnego zwycięstwa zabrakło urzędującemu prezydentowi zaledwie 5 tys. głosów. Z tego powodu należało rozpisnąć drugą turę wyborów, która miała miejsce 12 stycznia. Milanović, wspierany m.in. przez Socjaldemokratyczną Partię Chorwacji (SDP), uzyskał aż 74,68 proc. głosów, a jego rywal Dragan Primorac, cieszący się poparciem rządzącej HDZ, zaledwie 25,32 proc. głosów.

– Chorwacjo, dziękuję! Bośnio i Hercegowino, dziękuję! Dziękuję wszystkim Chorwatom na świecie – powiedział w powyborczym przemówieniu Milanović. Prezydent dodał, że będzie przestrzegać zapisów konstytucji i nie będzie ubiegać się o zwiększenie uprawnień głowy państwa. – Ci, którzy chcą całej władzy dla siebie, dostali dziś odpowiedź. Nie będę wywierać żadnych na-



Niewiele brakowało, a Zoran Milanović wygrałby w pierwszej turze | fot. Igor Kralj/PLXSELL/Forum

cisków na premiera, ale na pewno będziemy musieli ze sobą rozmawiać – przyznał wybrany na drugą kadencję Milanović. Ze względu na nieprecyzyjne określenie kompetencji z zakresu polityki zagranicznej i obronnej w chorwackiej konstytucji

często dochodzi do sporów między prezydentem a rządem.

Zoran Milanović jest ostrym krytykiem rządów HDZ, którą oskarżał o korupcję, rozpętanie inflacji i pogorszenie systemu opieki zdrowotnej. W polity-

ce zagranicznej prezydent Chorwacji dał się poznać jako przeciwnik wsparcia, w tym zbrojnego, dla Ukrainy. Prezydent, będący także zwierzchnikiem sił zbrojnych, zablokował uczestnictwo wojsk chorwackich w inicjatywie na rzecz

wsparcia bezpieczeństwa i szkoleń dla Ukrainy (NATO Security Assistance and Training for Ukraine, NSA-TU). Milanović sceptycznie odnosił się też do wprowadzenia sankcji na Rosję. Równocześnie 58-letni polityk krytykuje UE jako instytucję niedemokratyczną w wielu aspektach i zarządzaną przez niewybieralnych urzędników. Przeciwnicy Milanovicia mówią o tym, że jest „prorosyjską marionetką”, która stanowi zagrożenie dla międzynarodowej pozycji Chorwacji. Jak jednak zauważył prezydent, „obrona demokracji nie polega na mówieniu każdemu, kto nie myśli tak jak ty, że jest rosyjskim graczem”.

Podczas wieczoru wyborczego głos zabrał również pokonany Primorac. – Dziękuję HDZ, najsilniejszemu ugrupowaniu politycznemu Chorwacji. Dziękuję premierowi Plenkovićowi i całemu zarządowi partii za wsparcie, którego mi udzielili – powiedział. Z kolei lider HDZ Andrej Plenković przypomniał: „99 proc. władzy w Chorwacji leży w rękach rządu, a 1 proc. w kompetencjach prezydenta i mając to na uwadze, będziemy (jako rząd) kontynuować pracę dla dobra Chorwacji”.

W systemie politycznym Chorwacji prezydent ma dosyć niewielkie kompetencje mimo dużego mandatu społecznego, jaki dają bezpośrednie wybory. Głowa państwa chorwackiego dysponuje m.in. prawem łaski, rozpisuje wybory parlamentarne oraz może zarządzić ogólnokrajowe referendum. Prezydent może także rozwiązać parlament, jeżeli ten wyrazi wotum nieufności wobec rządu.

Bundeswehra będzie miała nową dywizję

OBRONNOŚĆ \ Niemieckie Siły Zbrojne (Bundeswehra) tworzą dywizję bezpieczeństwa wewnętrznego, której głównym celem będzie zabezpieczenie infrastruktury i ważnych obiektów wojskowych w Niemczech.

W ubiegłym roku szef niemieckiego MON Boris Pistorius zarządził utworzenie nowej dywizji w Bundeswehrze w związku z pogarszającą się sytuacją bezpieczeństwa w regionie. Obecnie wojska lądowe Niemiec (Heer) składają się z trzech dywizji, którymi są 1 i 10 Dywizja Pancerna oraz Dywizja Sił Szybkich (DSK). Każdy z tych związków taktycznych liczy ok. 20 tys. wojskowych.

Nowy związek taktyczny ma składać się zarówno

z rezerwistów, jak i zawodowych wojskowych. Do głównych zadań czwartej dywizji będzie należało zabezpieczenie infrastruktury i ważnych obiektów wojskowych w Niemczech. Reorganizacja prowadzona w wojskach lądowych Niemiec, która ma rozpocząć się 1 kwietnia, doprowadzi do zwiększenia liczby dywizji do czterech, nie zwiększy przy tym całkowitej liczby żołnierzy w siłach niemieckich, wynoszącej obecnie ok. 180 tys. żołnierzy.

„Plany utworzenia dywizji bezpieczeństwa wewnętrznego, określanej również jako dywizja obrony terytorialnej, opierają się m.in. na założeniu, że istniejące dywizje niemieckie mogłyby zostać przeniesione pod przywództwem NATO na zewnętrzną granicę Sojuszu, czyli ewentualnie do Polski, na Litwę lub do Estonii, w celu odstraszania lub obrony przed potencjalnym agresorem” – informuje „Frankfurter Allgemeine Zeitung”. W tym czasie dy-

wizja obrony terytorialnej będzie odgrywać kluczową rolę, zabezpieczając m.in. transport żołnierzy i sprzętu wojskowego, który przez terytorium Niemiec będzie trafiać na wschodnią flankę NATO. W połowie października ubiegłego roku szef niemieckiej Federalnej Służby Wywiadowczej Bruno Kahl ocenił, że Rosja może zaatakować NATO do 2030 r.

Niemieccy planiści wojskowi liczą także na wprowadzenie nowego modelu służby wojskowej. Rozwią-

zania zaprezentowane kilka miesięcy temu przez Pistoriusa mają łączyć elementy dobrowolnej i obowiązkowej służby wojskowej i miałyby pozwolić na przeszkolenie dodatkowych kilku tysięcy wojskowych oraz rozbudowę rezerw Bundeswehry. Plan ten jest na razie wstrzymany ze względu na upadek rządu „koalicji sygnalizacji świetlnej”. Po wrót do rozmów w sprawie realizacji tych rozwiązań spodziewany jest po przedterminowych wyborach do Bundestagu, zaplanowanych na 23 lutego.

.....
Paweł Kryszczak



ROŚNIE LICZBA OFIAR POŻARÓW

USA \ Liczba ofiar pożarów w południowej Kalifornii wzrosła do 24. Meteorolodzy ostrzegają, że wkrótce znów zaczną wiać silne wiatry, co ułatwi płomieniom rozprzestrzenianie się na nowe obszary.



KIM TRACI LUDZI W ROSJI

WOJNA \ Południowokoreański wywiad poinformował, że straty wśród północnokoreańskich żołnierzy w służbie Rosji wyniosły 300 zabitych i 2,7 tys. rannych. Wysłano ich co najmniej 10 tys., walczą głównie w Kursku.

BLISKI WSCHÓD \ Uwolnienie pojmanych jest priorytetem rządu

Izrael może wkrótce odzyskać zakładników

Premier Izraela Benjamin Netanjahu odbył rozmowę telefoniczną z prezydentem USA Joem Bidenem, której tematem było zawieszenie broni w Strefie Gazy. Izraelskie media informują, że porozumienie z Hamasem, które umożliwi Izraelowi odzyskanie zakładników, jest już niemal gotowe – i teraz pozostaje czekać, czy terroryści je zaakceptują.

Wiktoria Młynarz

7 października 2023 r. terroryści z Hamasu wdarli się na teren Izraela. Zamordowali 1180 osób, w większości cywili, w tym 39 dzieci. Porwali 251 osób i przewieźli je do Strefy Gazy. Izrael odpowiedział serią nalołów, a 27 października Siły Obronne Izraela dokonały inwazji na Strefę Gazy. Jej głównym celem, obok zniszczenia Hamasu, było odbicie porwanych przez Hamas. Do dziś do Izraela wróciło 117 zakładników i zwłoki 74 kolejnych. W niewoli pozostaje 98 osób, ale nie wiadomo, ile z nich jeszcze żyje, bo terroryści nie dopuszczają do nich przedstawicieli Czerwonego Krzyża.

Przedstawiciele Białego Domu i biura Netanjahu ujawnili, że przywódcy odbyli rozmowę telefoniczną, ale nie zdradzili żadnych szczegółów. Agencja AP informuje, że jej tematem były negocjacje z Hamasem i możliwe porozumienie w sprawie zawieszenia broni, które umożliwiłoby odzyskanie pozostałych zakładników. Wcześniej biuro Netanjahu potwierdziło, że



Odzyskanie zakładników jest od początku priorytetem Izraela | fot. Amir Cohen/Reuters/Forum

do Kataru, gdzie toczą się te negocjacje, pojechał szef Mosadu David Barnea, który spotkał się tam z Brettem McGurkiem, głównym doradcą Bidena ds. Bliskiego Wschodu. Jak zauważa AP, oznacza to, że w negocjacje są zaangażowani wysoko postawieni członkowie rządu Izraela, których zgoda na wynegocjowane porozumienie jest niezbędna.

Biały Dom od początku mocno angażował się w te negocjacje. Amerykańskie media donoszą, że Biden chce, by zakończyły się przed 20 stycznia, dniem inauguracji Donalda Trumpa. Wcześniej komentatorzy podejrzewali, że Bidenowi zależy na tym, bo doprowadzenie do zawieszenia broni pomogłoby Kamali Harris w wyborach, ale obecnie uważają,

że Biden chce zadbać o swoje dziedzictwo. Jego doradca ds. bezpieczeństwa Jake Sullivan powiedział jednak CNN, że chociaż jest bardzo blisko porozumienia, to on sam nie chce spekulować, czy uda się je osiągnąć w zakładanym terminie. Podczas wcześniejszych negocjacji wiele razy wydawało się, że porozumienie jest blisko, ale ostatecznie nic z tego nie wychodziło.

Minister spraw zagranicznych Izraela Gideon Sa'ar potwierdził, że w negocjacjach z Hamasem nastąpił postęp. – Izrael chce porozumienia w sprawie zakładników, i wkrótce będziemy wiedzieć, czy druga strona chce tego samego – oświadczył. Zapytany o to, kiedy można się spodziewać porozumienia, odmówił podania konkretnej daty. Dodał jednak, że rząd współpracuje zarówno z administracją Bidena, jak i z nadchodzącą administracją Trumpa.

Nie wszystkim izraelskim politykom jednak się to podoba. Minister finansów Becael Smotricz powiedział, że to porozumienie to kapitulacja i „katastrofa dla bezpieczeństwa narodowego Izraela”, a jego partia Religijny Syjonizm nie chce mieć z nim nic wspólnego. Lider opozycji Beni Ganc skomentował, że to porozumienie to „wartość nadrzędna i strategiczna konieczność”, a katastrofą narodową byłoby nieodzyskanie zakładników. Dodał, że jego sojusz Jedność Narodowa w pełni popiera plan, który doprowadzi do ich powrotu.

Wcześniej dziennik „Haaretz” ujawnił, że IDF mają już gotowe plany wycofania żołnierzy ze Strefy Gazy. Źródła dziennika twierdzą, że wojskowi zaakceptowali już wiele punktów planu, w tym wycofanie wojsk przez tzw. korytarz Netzarim. Są przekonani, że uda im się to zrobić w błyskawicznym tempie, i podkreślają, że są gotowi na spełnienie każdego polecenia rządu.

Szwecja pomoże strzec Bałtyku

WOJNA HYBRYDOWA \ Szwecja po raz pierwszy w historii użyje swoich sił zbrojnych, by pilnować bezpieczeństwa na Bałtyku. Premier Ulf Kristersson powiedział, że kraj nie jest w stanie wojny, ale trudno ocenić, czy panuje pokój.

Rosja od dawna prowadzi wojnę hybrydową przeciwko Zachodowi. W ostatnich miesiącach doszło do niebezpiecznej eskalacji na Bałtyku. Podmorskie kable komunikacyjne, gazociągi i inna podmorska infrastruktura krytyczna coraz częściej ulegają uszkodzeniom. Zachodnie rządy podejrzewają, że powodem jest sabotaż w wykonaniu Rosji i jej sojuszników. Szef NATO Mark Rutte już w grudniu zapowiedział, że sojusz zwiększy

swoją obecność na tym akwenie.

Przemawiając na corocznej konferencji obronnej Folk och Försvars, premier Kristersson powiedział, że jego państwo po raz pierwszy weźmie udział w patrolach NATO, których celem jest ochrona Bałtyku. Sztokholm ujawnił, że wyśle do trzech okrętów i samolot zwiadowczy ASC 890. Dodatkowo szwedzka straż przybrzeżna wyśle cztery jednostki do monitorowania Bałtyku,

a siedem kolejnych będzie w stanie gotowości.

Kristersson przyznał, że Szwecja nie jest w stanie wojny, ale nie jest też w stanie pokoju. – Prawdziwy pokój wymaga wolności i braku poważnych konfliktów między państwami. Ale my i nasi sąsiedzi zmagamy się z atakami hybrydowymi, które są wykonywane nie przy pomocy robotów i żołnierzy, ale komputerów, pieniędzy, dezinformacji i sabotażu – ocenił i dodał, że

ci, którzy chcą pokoju, muszą szykować się do wojny. Polityk skomentował też sprawę statku „Eagle S”, który jest podejrzewany o uszkodzenie kabla między Finlandią a Estonią w grudniu. Poinformował, że śledztwo w tej sprawie trwa, a NATO zadeklarowało swoją pomoc. – Szwecja nie wycofa pochopnych wniosków ani nie oskarża nikogo o sabotaż bez bardzo silnych dowodów – przyznał. – Ale nie jesteśmy też naiwni. Sytu-

acja bezpieczeństwa i fakt, że ciągle dzieją się dziwne rzeczy na Bałtyku, sprawiają, że nie możemy wykluczyć wrogich zamiarów – dodał.

Kristersson zauważył, że poparcie Szwedów dla członkostwa w NATO wskazuje, iż „Szwecja się zmieniła”. Dodał, że jego państwo zwiększy wydatki na obronność z 2,4 proc. do 2,6 proc. PKB w ciągu trzech następnych lat, a także zwiększy budżet obrony cywilnej do 2,75 mld euro do 2030 r., co pozwoli m.in. na budowę centrum cyberbezpieczeństwa. – Już nie jesteśmy błękitnokim idealistą na trybunach, ale realistą w centrum wydarzeń – zakończył metaforycznie.

.....
(wm)



fot. Pixabay/d

PRYSZCZYCA NIEDALEKO POLSKIEJ GRANICY

HODOWLA \ W powiecie Märkisch-Oderland między Berlinem a polsko-niemiecką granicą wykryto ognisko pryszczycy, choroby zakaźnej zagrażającej krowom, świniom, owcom i kozom – ostrzegł Zachodniopomorski Urząd Wojewódzki. Służby sanitarne wprowadziły strefę ochronną i kontrole transportów zwierząt.

MOBILNOŚĆ \ Z jednej strony buspasy usprawniają transport miejski, z drugiej utrudniają jazdę innym kierowcom

W korkach tracimy masę czasu i pieniędzy

Kierowcy jeżdżący w godzinach szczytu po Łodzi spędzają w korkach w ciągu roku aż 110 godzin (ponad 4,5 dnia), czyli tyle samo, ile w potwornie zatłoczonej indyjskiej Kalkucie. Nie lepiej jest w innych polskich metropoliach: we Wrocławiu, w Poznaniu, Krakowie czy Warszawie. Specjalistyczny raport dobitnie pokazuje, że kierowcy w korkach tracą nie tylko czas, lecz także grube pieniądze.

Mariusz Andrzej Urbanke

Firma TomTom co roku publikuje kompleksowy indeks ruchu drogowego, a jego 14. edycja dotycząca ubiegłego roku dostarcza informacji na temat 500 miast w 62 krajach. Tym razem w raporcie wymieniano się 12 polskich miast. Najgorzej w rankingu pokonywania 10 km w godzinach szczytu wypadł Wrocław – ten dystans zajmuje tam kierowcom średnio 28 minut i 56 sekund. Niemal równie wolno jeździło się w 2024 r. po Poznaniu (27:04), Łodzi (26:06) oraz Warszawie (23:25). TomTom wylicza też poziom zatłoczenia, czyli średni czas podróży w godzinach szczytu. Największy ma Łódź – 48 proc. – co oznacza, że średni czas podróży w godzinach szczytu był właśnie o tyle dłuższy niż w sytuacji, gdy na drogach jest płynny ruch. Ten wynik plasuje Łódź w pierwszej dziesiątce globalnego rankingu zatłoczenia. Na jego czele jest miasto Meksyk, którego populacja jest tak duża (ponad 22 mln), że nie da się tam praktycznie jeździć bez korków, a wskaźnik zatłoczenia wynosi aż 52 proc. Z powodu zatorów w godzinach szczytu najczęściej czasu traci się w Limie (Peru) i Dublinie (Irlandia) – kierowcy z tych dwóch miast stracili w ubiegłym roku średnio 150 godzin rocznie, stojąc w korkach w trakcie typowej 10-kilometrowej podróży do pracy lub na zakupy.

Stanie w korkach kosztuje

Eksperti TomTom wskazują, że wzrost zarówno kosztów benzyny, jak i zużycia paliwa ze względu na dłuższy czas podróży ma wyraźny wpływ na budżet kierowców, którzy muszą codziennie korzystać z samochodu, aby dostać się do pracy. W ponad 60 proc.



Buspasy wywołują liczne kontrowersje, gdyż utrudniają jazdę innym kierowcom | fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

z 351 miast, w których TomTom sprawdza ceny paliw, średni budżet na paliwo wzrósł o 15 proc. lub więcej w latach 2021–2023. Raport TomTom Traffic Index wylicza także średni roczny koszt jazdy w godzinach szczytu. Kierowców samochodów napędzanych dieslem kosztuje to ponad 2 tys. zł, a w przypadku samochodów z silnikiem benzynowym – prawie 2,5 tys. zł. – Wraz z rozwojem obszarów miejskich zatory komunikacyjne stają się coraz bardziej pilną kwestią, którą należy rozwiązać. Wzrost liczby populacji oraz rozwój gospodarczy powodują znaczne obciążenie naszych sieci transportowych – uważa Ralf-Peter Schäfer, wiceprezes ds. zarządzania produktem w TomTom. – Przystarzała infrastruktura i nieefektywne planowanie dróg nie nadążają za popytem – dodaje.

Moda na buspasy trwa nadal

Wielkie emocje wywołuje wprowadzanie nakazów ad-

ministracyjnych na drogach takich jak tzw. uspokajanie ruchu w miastach czy wprowadzanie buspasów w celu usprawnienia transportu miejskiego. Zgodnie z ustawą o elektromobilności od 22 lutego 2018 r. z buspasów mogą też korzystać elektryki, a w niektórych polskich miastach także przewoźcy co najmniej dwóch pasażerów oraz taksówki i motocykle. Jednak rozwiązanie wywołuje liczne kontrowersje, gdyż utrudnia jazdę innym kierowcom. W Sosnowcu wprowadzono kilka lat temu buspasy na wielu ulicach, co spotkało się z ogromną krytyką. – Bycie prezydentem to także podejmowanie decyzji, które nie przysparzają fanów – tłumaczył wówczas prezydent Sosnowca Arkadiusz Chęciński. Po dwóch latach wycofano się w tym najludniejszym mieście Zagłębia Dąbrowskiego z wielu tego typu rozwiązań, ale w innych miastach moda na buspasy trwa nadal.

Wszechobecne remonty, zwężenia... i szpalery drzew. „Kolejny etap likwidacji miasta”

Wiele miast – w tym Warszawa, Łódź czy Katowice – prowadzi duże inwestycje, co też utrudnia życie kierowcom. Ich realizacja prowadzi bowiem do powstawania nie tylko korków, ale również innych utrudnień, z którymi codziennie mierzą się kierowcy pojazdami oraz pasażerowie komunikacji miejskiej. W stolicy to m.in. budowa ostatniego odcinka drugiej linii metra czy zakończony już remont wiaduktów Trasy Łazienkowskiej nad Agrykołą i linii tramwajowej do Błoni Wilanowskich. Teraz ma ruszyć remont ulicy Marszałkowskiej, w ramach którego ulica zostanie zwężona, a wzdłuż torów tramwajowych mają wyrosnąć szpalery drzew oraz drogi dla rowerów.

Jednak komentarze kierowców – nawet w mediach sprzyjających władzom stolicy – są bardzo krytyczne wobec planów ograniczania ru-

chu w mieście. „Wczoraj ponad godzinę stałem w koszmarnym korku na Targowej, bo ktoś zwęży jezdnię” – czytamy w komentarzu na stronie Warszawy.wyborcza.pl pod artykułem: „Marszałkowska gotowa do przebudowy w 2025 r. A tak będzie po zmianach: wąskie jezdnie i dużo drzew”. – Nijak nie da się uciec na bok, bo nie ma gdzie – od strony chodnika słupki, od środka jezdni – krawężnik 20 cm, nie do podjechania... Tym niech się zajmą k... (słowo niecenzuralne, stąd kropki – przyp. red.) od uspokajania ruchu!”. Inny internauta pisze: „Może choć rok oddechu w ciągu Puławska-Marszałkowska po 3-letnim remoncie. Jak znowu rozbabrają coś w tym ciągu Płn-Płd to w sumie będzie 5 lat, jak nie można nim normalnie przejechać”. Internauta podpisujący się „Dziadekzbielan” dodaje: „Kolejny etap likwidacji miasta w Warszawie. Wariactwo antysamochodowe! Celem jest całkowite zatkanie śródmieścia Warszawy i likwidacja jego metropolitalnych funkcji”. Jak jednak tłumaczył przy okazji innych projektów prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski, większość z nowych inwestycji jest po prostu konieczna, aby miasto i jego mieszkańcy mogli sprawnie funkcjonować. – Miasto się rozwija i te inwestycje są potrzebne – stwierdził.

Gęsta zabudowa i kręte drogi

Według analizy Banku Pekao opartej na badaniu National Bureau Of Economic Research europejskie miasta, w porównaniu do amerykańskich, są dużo gęściej zaludnione i mają więcej krętych ulic, co sprawia, że dla samochodów nigdy nie będą tak szybkie, jak luźne miasta USA z jednorodinną zabudową. – Badanie pokazuje w sumie triumf urbanistyki – czyli jakie miasto zbudujesz, taki styl życia osiągniesz. Chcesz miasto szybkie dla samochodów? Buduj amerykańskie suburbia: dużo dróg, domy jednorodzinne. Trudno będzie tam jednak mieszkać bez auta, bo wszędzie będzie daleko – zauważają analitycy. – Jeśli odziedziczysz lub zbudujesz miasto z gęstą wielorodinną zabudową i wąskimi krętymi ulicami, to ono nie będzie szybkie dla samochodów – stwierdzają. W tej drugiej sytuacji, w ich opinii, najlepiej będzie postawić na transport miejski, najlepiej szybki i nowy.

(współpraca: p.woz.)



RACHUNEK OBROTÓW BIEŻĄCYCH MOCNO POD KRESKĄ

FINANSE \ Saldo rachunku bieżącego w listopadzie 2024 r. było ujemne i wyniosło 2,3 mld zł – podał Narodowy Bank Polski. W analogicznym miesiącu 2023 r. saldo było dodatnie i wyniosło 5,2 mld zł. W rachunku bieżącym bilansu płatniczego odnotowano dodatnie saldo usług (13,7 mld zł) oraz ujemne salda obrotów towarowych (7,1 mld zł), dochodów pierwotnych (6,6 mld zł) i dochodów wtórnych (2,3 mld zł). Wartość eksportu zmniejszyła się o 6,2 proc., a importu o 2 proc. r/r.

Paweł Woźniak

Tylko w ostatnim miesiącu 2024 r. zarejestrowano w Polsce 71 537 sprowadzonych z zagranicy używanych samochodów osobowych i dostawczych o dopuszczalnej masie całkowitej do 3,5 tony, o 16,5 proc. więcej niż rok wcześniej – poinformował Instytut Badań Rynku Motoryzacyjnego Sammar. Skumulowany import aut użytkowych – 87 204 – jest o 26,5 proc. większy niż przed rokiem.

Wiek importowanych aut w całym roku ustabilizował się na poziomie 12,44 roku. Decydujący wpływ na taki wciąż zaawansowany wiek mają samochody osobowe z silnikami benzynowymi (dokładnie 13,02 roku). Rośnie import osobowych modeli elektrycznych, chociaż stanowią one zaledwie nieco ponad 0,5 proc. wszystkich sprowadzonych pojazdów. W tym roku zarejestrowano blisko 5,5 tys. takich aut, to o 40,3 proc. więcej niż w roku poprzednim.

W rankingach popularności marek od lat niewiele się zmienia. Wśród samochodów osobowych pierwsze miejsce zajmuje Volkswagen, a w kategorii aut dostawczych – Renault. W przypadku modeli osobowych ryw-

MOTORYZACJA \ Import używanych aut wzrósł o jedną piątą

Polacy przesiadają się do starych samochodów

Wysoki pułap cen nowych samochodów sprawia, że znowu gwałtownie rośnie import starych aut. W 2024 r. do Polski sprowadzono z zagranicy, głównie z Niemiec, prawie milion używanych pojazdów. To aż o 20 proc. więcej niż w roku ubiegłym. Średni wiek importowanego samochodu przekracza 12 lat.



Na polskich drogach pojawia się coraz więcej starszych pojazdów | fot. Pixabay/d

lizowały trzy – Opel Astra, Volkswagen Golf i Audi A4. W segmencie pojazdów dostawczych najpopularniejszym modelem jest bezkonkurencyjny od wielu miesięcy Renault Master.

Niezmiennie najważniejszym źródłem używanych pojazdów sprowadzanych do Polski pozostają Niem-

cy z udziałem w imporcie na poziomie 52,4 proc. Najwyższy wskaźnik wzrostu odnotowały Stany Zjednoczone (+48,0 proc.), które zajmują obecnie 4. miejsce w rankingu, wyprzedziwszy Holandię. Tylko import z Norwegii i Szwecji wykazał spadek, odpowiednio o 12,6 i 3,8 proc. W więk-

szości przypadków – poza Francją – wskaźniki wzrostu są dwucyfrowe, a w top 10 import z każdego kolejnego kraju przekroczył barierę 10 tys. sztuk.

– Wzrost importu używanych samochodów do Polski jest negatywnym trendem, który może mieć kilka poważnych konsekwencji. Ten

trend sugeruje, że na rynku pojawia się coraz więcej starszych pojazdów, których średni wiek wynosi 12,4 roku. To duży problem, ponieważ starsze samochody zazwyczaj wykazują wyższą awaryjność i cechują się niższym poziomem bezpieczeństwa, co może prowadzić do większej liczby wypadków oraz wyższych kosztów napraw dla właścicieli – komentuje Karolina Topolová, prezes firmy Aures Holdings.

W 2025 r. import może być jeszcze wyższy. Obecna prognoza IBRM Samar zakłada wzrost na poziomie ponad 4 proc., co przełoży się na import ok. 1 mln aut używanych. Skąd bierze się ten prognozowany wzrost? Z jednej strony oferta aut na rynkach zagranicznych jest coraz bogatsza (ze względu na koniec problemów z dostępnością samochodów w czasie pandemii), z drugiej – trend „elektryfikowania się” krajów zachodnich, przy jednoczesnym pozbywaniu się aut spalinywych, sprzyja sprowadzaniu tych ostatnich w korzystnych cenach. Importowi sprzyja też niski kurs euro.

Niepewność barierą rozwojową firm

ANALIZA \ Niepewność w kształtowaniu procesów gospodarczych uznawana jest przez polskie firmy za jedną z najważniejszych barier rozwojowych, obok kosztów pracowniczych i cen energii.

W teorii ekonomii pojęcie niepewności odróżnia się od pojęcia ryzyka. Podczas gdy ryzyko odnosi się do zjawisk niepewnych, dla których jesteśmy w stanie oszacować prawdopodobieństwo ich wystąpienia, niepewność dotyczy sytuacji, co do których taka kalkulacja nie jest możliwa. W analizie nastrojów konsumentów i przedsiębiorców, a także ogólnego poziomu niepewności gospodarczej uwzględniającej także instrumenty polityki gospodarczej, pojęcie niepewności często uwzględnia obie te koncep-

cje. O ile przyszłe zdarzenia z definicji naznaczone są niepewnością, o tyle jej znaczny wzrost w różnych obszarach życia społeczno-gospodarczego utrudnia decyzje podejmowane przez społeczeństwo i przedsiębiorców, a przez to ma negatywny wpływ na gospodarkę.

Według analizy Polskiego Instytutu Ekonomicznego wzrost niepewności powoduje odraczanie wydatków konsumpcyjnych i inwestycyjnych, może też hamować rozwój zatrudnienia i prowadzić do nieoptymalnej re-

lokacji zasobów. Badania pokazują też, że w warunkach niepewności firmy o niskim potencjale rozwojowym dokonują większej ekspansji niż firmy o dużym potencjale. Najważniejszym źródłem niepewności dla firm jest otoczenie makroekonomiczne. Badanie Miesięcznego Indeksu Konjunktury w Polsce realizowane przez PIE pokazuje, że odsetek firm, które wskazały, że niepewność sytuacji gospodarczej ma duże lub bardzo duże znaczenie dla ich rozwoju, pod koniec 2024 r. wyniósł 54,4 proc.

Wciąż ponad połowa firm uznaje niepewność za jedną z najważniejszych barier, zaraz po kosztach pracowniczych (70 proc. badanych firm) i cenach energii (60 proc.).

Jak wskazano w analizie, różne branże różnie reagują na czynniki niepewności. W branży handlowej i produkcyjnej odsetek firm deklarujących pod koniec ubiegłego roku, że niepewność otoczenia gospodarczego stanowi dla nich ważną barierę rozwojową, wyniósł 63 proc. w branży produkcyjnej (9 pkt proc. powyżej średniej) i 59 proc. w branży handlowej (6 pkt proc. powyżej średniej), co obrazuje, że

te branże są szczególnie narażone na niepewność dotyczącą przyszłej konsumpcji. „Chociaż polityka publiczna nie ma wpływu na wszystkie czynniki niepewności i ryzyka, z którymi mierzą się przedsiębiorcy, odgrywa ona ważną rolę w ograniczaniu ich negatywnego wpływu na działalność firm. Jeszcze ważniejsze jest ograniczanie niepewności dotyczącej planowanych działań w zakresie polityki gospodarczej, ponieważ brak spójności i jasności dokonywanych zmian stanowi szczególnie dotkliwą barierę dla firm” – podkreślono w analizie.

..... (ar)



FELIETON \ Regulator usuwający posty w sieci bez kontroli, pomysły blokowania portalu X – to serwuje ostatnio rząd

Władza domaga się cenzury

Po 13 grudnia 2023 r. bardzo często okazuje się, że władza podejmuje działania, o które wcześniej jej przedstawiciele i media oskarżały poprzedników. Pozaprawne przejmowanie instytucji, rozliczne naruszenia praworządności, szykany wobec opozycji – lista jest bardzo długa. Jedną z istotniejszych pozycji w tej wyliczance są kwestie związane z tłumieniem wolności słowa. Kontrola nad mediami publicznymi i życzliwość większości nadawców prywatnych Donaldowi Tuskowi już dawno przestały wystarczać.



**Krzysztof
Karnkowski**

„PiS chce wyłączać internet” – ostrzegaliśmy w styczniu 2021 r. serwis Telepolis, powołując się na informacje „Dziennika Gazety Prawnej”. Dziś zresztą ten sam portal martwi się o swobodę dostępu do internetu. Wchodząc jednak w stosowne linki, okazuje się, że chodzi głównie o rządowe plany ograniczenia dostępu dzieci i młodzieży do pornografii, które zdaniem jego ekspertów uderzą też w dorosłych użytkowników. „Za chwilę wyłączą nam internet” – ostrzegaliśmy rok później jeden z autorów serwisu Spider’s Web, tylko na podstawie swoich obaw i obsesji. Wcześniej też było ciekawie. „PiS bierze się za internet. I ma na celowniku Facebooka” – ostrzegaliśmy w 2017 r. Business Insider, w ten sposób informując o planach... wyłączenia możliwości kasowania przez administratorów komentarzy na portalach społecznościowych. „Innymi słowy każdy w sieci będzie mógł pisać, co tylko zechce. A jeśli wydawca lub portal skasuje jakiś komentarz, autor może iść do sądu 24-godzinnego i tam domagać się przywrócenia opublikowanych przez siebie treści” – martwiła się wspomniana redakcja.

A to PiS miało „wyłączyć internet”

Podobnych informacji znajdziemy na portalach bardzo wiele. Najchętniej jednak przypomina się dziś słowa Borysa Budki, również z 2017 r. Gdy śledczy zaczęli badać kwestie bezpieczeństwa na organizowanym przez Jerzego Owsiaka Przystanku Woodstock, Budka ostrzegaliśmy młodzież słowami: „Jakieś wątpliwości? Zabiorą Wam #Woodstock, a potem Youtuba, Insta, Fejsa i Snapa? Poznaj prawdziwe oblicze PiS”. Mocne słowa jak na przedstawiciela partii, która próbowała przeforować wprowadzenie ACTA-2 i mierzyła się z nieco już zapomnianymi, ale całkiem sporymi protestami społecznymi w tej sprawie.



Elon Musk, ekscentryczny miliarder, kiedyś nieodbiegający przekonaniami od politycznego mainstreamu, kilka lat temu rozpoczął swą ideową i polityczną drogę w kierunku prawicy | fot. Brandon Bell/Reuters/Forum

Od kilku dni nie bez powodu mówi się o ACTA-3. Wolność słowa, nie tylko ta internetowa, coraz bardziej staje bowiem kością w gardle elitom władzy. Zarówno polskim, jak unijnym czy brytyjskim. Zjawisko to ma kilka przyczyn. Pierwszą, globalną, jest działalność Elona Muska. Ekscentryczny miliarder, kiedyś nieodbiegający przekonaniami od politycznego mainstreamu, kilka lat temu rozpoczął swą ideową i polityczną drogę w kierunku prawicy.

Musk na celowniku Unii

Jesienią 2023 r. Musk nabył portal Twitter, czym przełamał dominację liberalnej lewicy w świecie mediów społecznościowych. Wzbudziło to wielką wściekłość nagle zagrożonych w swoim bezpiecznym środowisku naturalnym elit, Musk tymczasem nie zwolnił i nie spoczął na laurach. Rozpoczął bardzo bliską współpracę z Donaldem Trumpem, na pewno znacznie wpływając na jego sukces w wyborach prezydenckich w USA. Jeszcze przed nimi wysocy przedstawiciele Unii Europejskiej zaczęli przebąkiwać o jakichś ograniczeniach dla jego serwisu. „Ponieważ odpowiednie treści są dostępne dla użytkowników z UE i są rozpowszechniane również w naszej jurysdykcji, nie możemy wykluczyć poten-

cjalnych skutków ubocznych w UE. W związku z tym monitorujemy potencjalne ryzyko w UE związane z rozpowszechnianiem treści, które mogą podlegać do przemocy, nienawiści i rasizmu w związku z ważnymi wydarzeniami politycznymi – lub społecznymi – na całym świecie, w tym debatami i wywiadami w kontekście wyborów” – groził między wierszami komisarz Thierry Breton, gdy Musk przeprowadzał na portalu X przedwyborczą debatę z Donaldem Trumpem.

Co prawda wówczas KE dystansowała się od słów swego przedstawiciela, temat jest wciąż obecny. Elon Musk bardzo mocno zaangażował się obecnie w politykę niemiecką i postanowił wesprzeć kontrowersyjną (również z polskiego punktu widzenia) pravicową Alternatywę dla Niemiec, w której upatruje jedynej nadziei dla tego kraju. To budzi niepokój KE, która zastanawia się nad ograniczeniem dostępu do portalu X, oczywiście pod pretekstem walki z zewnętrzną ingerencją w wybory polityczne Europejczyków. Jak wiemy, wcześniej podobne działania jej nie przeszkadzały, a dziś ten sam Breton przyznaje się do unijnego wsparcia dla unieważnienia wyborów w Rumunii i zapowiada, że Unia nie zawaha się przeprowadzić podobnej operacji

również u naszego zachodniego sąsiada. Dodajmy, że poza UE Elon Musk zaangażował się mocno w zwalczanie rządzącej Wielką Brytanią Partii Pracy, ujawniając jej związki z pedofilami i mocno promując opozycyjne ugrupowanie Reform UK.

X do zamknięcia?

Tymczasem portal X, czyli dawny Twitter, przeszkadza też polskim politykom. Pytana o kwestię zablokowania u nas portalu Muska kandydatka lewicy na prezydenta Magdalena Biejat mówi, że „(...) to jest dyskusja, którą powinniśmy odbyć – na temat tego, jak X wpływa na naszą demokrację”. Biejat zwraca też uwagę na to, że również Facebook zapowiada zmiany swojej polityki, co może wymagać uczynienia go przedmiotem podobnej dyskusji. Przypomnijmy, że zmiana na Facebooku ma polegać na zastąpieniu jednoznacznie afiliowanych przy liberalnych mediach factcheckerów (weryfikatorów treści) dużo bardziej demokratycznymi notkami społeczności – tak jak wcześniej stało się to na Twitterze. Najbardziej wprost zakusy władzy artykułuje dziennikarz i były dyplomata Witold Jurasz, który w rozmowie z Polsatem stwierdził: „Jeżeli ma europejska demokracja zostać rozmontowana przez dwóch panów (Trumpa

i Muska – K.K.), którzy mają ewidentne problemy ze stabilnością emocjonalną, to być może trzeba po prostu zablokować media społecznościowe pana Muska”. Na łamach Onetu ten sam autor pisze już wprost, że „czas na blokadę X i Twittera w Europie”.

Czysto polskim aspektem sytuacji jest z kolei atak na prawicowe media, głównie Telewizję Republika, związany z krytyką transparentności rozliczeń WOŚP. Pytania o finanse organizacji przedstawiane są jako hejt i naruszenie zasad społecznych, a mocno podejrzany telefon z pogrozkami niestabilnego emocjonalnie starsuszka staje się pretekstem do mówienia o odebraniu koncesji stacji. Ten temat również przewija się przez wypowiedzi polityków i elektoratu rządzących. Zupełnym przypadkiem dzieje się to akurat wtedy, gdy pravicowa stacja okazuje się realnym zagrożeniem dla konkurencyjnej TVN24, z którą coraz częściej podejmuje wyrównaną walkę o oglądalność.

Na tym jednak nie koniec. Oto bowiem powraca kwestia wprowadzenia cenzury internetu pod pretekstem ochrony użytkowników. W ujawnionym przez „Dziennik Gazetę Prawną” projekcie ustawy pojawia się prawo do usuwania z sieci wszelkich treści bez decyzji sądu i bez wiedzy jej autora, wyłącznie z decyzją prezesa UKE. Co ciekawe, najbardziej kontrowersyjne zapisy pojawiły się już po przeprowadzeniu konsultacji publicznych.

Słabnąca władza coraz głośniejszymi zapowiedziami powrót do cenzury na bardzo wielu poziomach. Odbierania koncesji, blokowania dostępu do portali, kasowania niewygodnych dla siebie treści. Wszystko ze sloganami o wolności i bezpieczeństwie na ustach. Przeciwno ACTA wybuchło wiele protestów społecznych. Przeciw odbieraniu Polakom dostępu do TV Trwam 12 lat temu protestowały miliony Polaków. Jak będzie teraz? Być może obecne zakusy znów wyjdą liberalnym zamordystom bokiem i gdy napotkają opór, przyspieszą jedynie erozję swoich rządów.



fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

Andrzej Zybertowicz

(ur. 1954) socjolog, autor książek, doradca prezydentów Lecha Kaczyńskiego i Andrzeja Dudy. Cytat z 2018 r.

\\\ Jeśli dobra zmiana przegra, to walec okologlobalistyczny, walec demoliberalnych konwulsji, choć zwichrowany, może doprowadzić do sytuacji, w której kolejnej szansy na rekonstytucję narodu polskiego nie będzie. Może wygrać projekt Unii, która Polskę „zmodernizuje” przez depolonizację i dechrystianizację. \\\

OPINIA \ Polska jest rządzona przez najpotężniejszą antyrozwojową grupę po 1989 r.

I kto tu jest nowoczesny? Tusk kseruje stare wzorce

Jest kłopot z tak zwanymi prawdami obiegowymi – zwykle są dalekie od prawdy. Platforma Obywatelska od dawna nie jest partią „młodych, wykształconych, z wielkich ośrodków”, na jej polityce korzystają głównie starzy, cyniczni i zblatowani. Trzonem aparatu partyjnego są zaś starzy i nachapani – co na podstawie partyjnych dokumentów wykazałem kiedyś w książce „POzamiatane. Jak Platforma Obywatelska porwała Polskę”.



Piotr Gociek

PSL nie jest żadną partią ludową, prawdziwych drobnych rolników tam niewielu, to raczej ugrupowanie skupiające rolnych oligarchów pospołu z zawodowymi politykami żyjącymi z synekur samorządowych i krajowych. Lewica dawno zapomniała o ludziach pracy; zafiksowana jest na punkcie emancypacji rozmaitych tęczowych mniejszości, koalicji LGBTQ+, czyli jak to kiedyś pięknie ujął amerykański komik Dave Chappelle, „ludzi, którzy ukradli nam część alfabetu”. No i jeszcze dotknięta ciężkim bzikiem klimatycznym.

Co to znaczy „nowoczesność”?

Podobnie jest z nowoczesnością. Ileż to razy słyszeliśmy (i nadal słyszymy) o tym, jaką to nowoczesną politykę prowadzić będą lub prowadzą ugrupowania rządzące obecnie Polską? Ileż zaklęć i haseł, w których obok obowiązkowej „europejskości” pojawiała się równie obowiązkowa „nowoczesność” (czasem też „modernizacja” – ale rzadziej, zapewne w obawie, że ciemni Polacy nie zrozumieją)? Zmieniały się czasy i szyldy partyjne: Unia Demokratyczna zamieniała się w Unię Wolności, PZPR w SdPR, SLD w Nową Lewicę, KLD w PO i tak dalej, ale w ich języku jedno nie zmieniło się nigdy: europejskość automatycznie oznaczała nowoczesność.

Była to nowoczesność rozumiana bardzo szczególnie: chodziło o zlepek modnych haseł, które wypromowane na amerykańskich uniwersytetach, znajdowały potem wyznawców na salonach europejskiej lewicy, a potem podchwytywane były przez aparat medialny i wtłaczane do głów wyborcom (najpierw Zachodu, a potem i Wschodu). Afirmacja mniejszości seksualnych,

walka z rodziną, walka z religią, walka z rzekomo toksycznym patriachatem, posunięty do granic absurdu feminizm. Najbardziej charakterystycznymi objawami tego ostatniego były komunistyczne wręcz operacje na języku, wspomnijmy, jak ofiarą „reformatorów” padło nawet słowo „historia” zamieniane na „herstoria” (od słowa „her” – czyli „jej”, w kontrze do „his”, czyli „jego”). Antynaukowe opowieści o tym, że biologia nie istnieje, bo różnice biologiczne między kobietą a mężczyzną to fałsz, zaś pięć można sobie wybrać... Długo można wymieniać.

Musi być postępowo

Wszystko to odbywało się pod sztandarami postępu. Kto nie chciał jechać tym pociągami, był oczywiście wsteczny i antynowoczesny. Postęp, jak wiadomo, wymaga ofiar, tym razem więc jego ofiarą padły wolność słowa i wolność sumienia, bo wraz z rozkwitem w USA agendy DEI (diversity, equity and inclusion) oraz woke przyszedł czas na tłumienie opinii tych, którzy byli owym działaniom przeciwni, i karanie tych, którzy dopuszczali się „mysłozbrodni”.

Ofiary nowego terroru ideologicznego dokonały jednak w USA buntu. Wybory prezydenckie wygrane przez Donalda Trumpa to potężny cios w politykę DEI i woke, którą wspierano hojnie grantami federalnymi. I naraż stał się cud: jeszcze nie doczekaliśmy inauguracji Trumpa, a już pojedyncze uniwersytety zaczęły same zamykać kursy woke i rezygnować z polityki DEI. Politycy, którzy poczuli wsparcie ze strony wyborców, też odważyli się na więcej: w sześciu stanach już wprowadzono przepisy likwidujące lub ograniczające politykę DEI. Podobnie wielkie koncerty – i właściwie każdy kolejny dzień przynosi informację o następnych. Internetowy magnat Mark Zuckerberg, właściciel m.in. Fa-

cebooka, odbył już pokutną pielgrzymkę do posiadłości Trumpa i ogłosił likwidację polityki kontroli treści, która tak naprawdę była po prostu lewicową cenzurą narzuconą prywatnej korporacji.

Wyliczam to wszystko, by przypomnieć, jakie są dziś trendy i kto jest dziś nowoczesny. Otóż nie ten, kto myślowych terrorystów słucha, lecz ten, kto się przeciw nim buntuje. Są ku temu ważne powody – nie tylko hasła obrony wolności słowa, sumienia i przedsiębiorczości. Lewicowy, ideologiczny Lewiatan zaczął przyniatać nawet najbardziej rozwinięte państwo świata, jakim są USA. System edukacyjny produkuje zindoktrynowanych idiotów, firmy stają się mniej konkurencyjne, bo zamiast na innowacje wydają pieniądze na ideologiczne szaleństwo. Początek końca nadchodzi w Ameryce, oby jak najszybciej stało się tak i w Europie.

Małpowanie Zachodu

Europa jednak pokazuje jak dotąd, rękami i decyzjami swoich elit, że będzie mądra dopiero po szkodzie. A być może wcale, bo niczego nie chce się nauczyć. Polska „liberalna i nowoczesna” znajduje się natomiast na końcu zgubnego łańcuszka naśladownictwa. Bo było tak: „stara” Unia Europejska naśladowała najgłupsze i szkodliwe pomysły ideologiczne z Ameryki, biorąc je za swoje, a potem „nowa” Unia, w tym Polska, zaczęła naśladować „unijną nowoczesność”. Rzekomo nowoczesne rządy PO i jej sojuszników są więc dziś w stosunku do aktualnych trendów mocno zapóźnione, co oznacza, że dopiero zaczynają pograżać kraj w szaleństwie, z którego twórcy tego bałaganu – Amerykanie – próbują się już wypłatać. Działania resortu edukacji oddanego przez Tuska lewicowym ekstremistom to małpowanie zachodniej polityki sprzed dwudziestu, jeśli nie trzydziestu lat – oby wychodzenie z obłędu nie musiało trwać równie długo. \\\

\\\ Rzekomo nowoczesne rządy PO i jej sojuszników są więc dziś w stosunku do aktualnych trendów mocno zapóźnione, co oznacza, że dopiero zaczynają pograżać kraj w szaleństwie, z którego twórcy tego bałaganu – Amerykanie – próbują się już wypłatać. Działania resortu edukacji oddanego przez Tuska lewicowym ekstremistom to małpowanie zachodniej polityki sprzed dwudziestu, jeśli nie trzydziestu lat – oby wychodzenie z obłędu nie musiało trwać równie długo. \\\

dzenie z obłędu nie musiało trwać równie długo.

Warto podkreślić jeszcze jedną rzecz – owo zapóźnienie i antynowoczesność obecnej polityki polskiej dotyczą nie tylko warstwy ideowej (o ile Tusk zwraca jakąś uwagę na idee – raczej nie, raczej po prostu małpuje), ale także gospodarczej. Zwolennicy prawdziwej nowoczesności nie mają dziś wątpliwości, że energia atomowa jest ważniejsza od rozmaitych Zielonych Ładów. Co robi Tusk? Znowu odkłada budowę elektrowni. Kolej jest bardziej ekologiczna od transportu kołowego. Co robi Tusk? Rozwala projekt CPK, którego sercem była wielka kolejowa modernizacja kraju. Nowoczesne kraje inwestują dziś ponownie we własny przemysł – co robi Tusk? No przecież wiecie, nie będę już dalej wyliczał.

Ciekawostka: gdy w 2009 r. opisywaliśmy w „Rzeczpospolitej” kulisy afery stoczniowej i przyglądaliśmy się temu, jak ówczesny rząd Tuska de facto wygasza całą branżę, znajoma dziennikarka przywiozła z wizyty studyjnej w Glasgow obszerne foldery z programem jak najszybszej reindustrializacji, w tym postulat jak najszybszego wskrzeszenia przemysłu stoczniewego.

Prof. Andrzej Zybertowicz wprowadził kiedyś do języka polskiej nauki i polityki sformułowanie „AntyRozwojowe Grupy Interesu” (ARGI). Polska jest od roku rządzona przez najpotężniejszą antyrozwojową grupę od roku 1989. A nowoczesność rozumiana jako „modernizacja przez kserokopiarke” (sięgam po termin ukuty przez prof. Ryszarda Legutkę) jest w istocie działaniem antynowoczesnym. „Kserujemy” bowiem wzorce, z których Ameryka wycofuje się dziś w popłochu, gdyż skutki ich wprowadzania okazały się zgubne.

.....
 Piotr Gociek – pisarz, publicysta, krytyk, związany z tygodnikiem „Do Rzeczy”; współautor podcastu filmowego „Się Zobaczy” na kanale YT „Otwarta Konserwa”



SPORT \ Nowi piłkarze Barcelony przechodzą gehennę. Sprawa rejestracji Daniego Olmo i Paua Victora jeszcze się nie zakończyła

Skandale w Barcelonie. Laporta pokazał wszystkim gest Kozakiewicza

Zadłużona po uszy FC Barcelona pokazała gest Kozakiewicza wszystkim innym klubom z Hiszpanii. Prezes Joan Laporta w taki sposób zareagował przed półfinałowym meczem o superpuchar kraju, gdy dowiedział się, że rząd przystał na tymczasową rejestrację Daniego Olmo i Paua Victora. Barcelona wydała na tego pierwszego zawodnika 55 mln euro. Problem w tym, że nie stać jej na włączenie go do rozgrywek. Coś, co wydawałoby się zjawiskiem niepojętym nawet w polskiej PKO Ekstraklasie, jest na porządku dziennym w klubie Roberta Lewandowskiego i Wojciecha Szczęsnego.

Grzegorz
Wszolek

Ciała Hiszpania żyje nie tylko zakończonym finałem Superpucharu Hiszpanii i odwieczną rywalizacją Realu Madryt z FC Barceloną. Ostatnio media na Półwyspie Iberyjskim, ale też w Europie, rozpala dyskusja o kondycji finansowej Dumy Katalonii i jej sporze z hiszpańską federacją piłkarską oraz La Ligą. Otóż te dwie ostatnie instytucje nie zgodziły się na rejestrację nowych zawodników – mistrza Europy Daniego Olmo, który przybył z niemieckiego RB Lipsk za 55 mln euro, oraz Paua Victora z Girony, kosztującego dużo mniej – 3 mln euro. Kłopot pojawił się już latem ubiegłego roku, bo Olmo został zarejestrowany wyłącznie w miejsce kontuzjowanego Andreasa Christensena. Obrońca wyleczył się późną jesienią, ale z powodu renomy Olmo i wkładu w ofensywę Barcy – sześć goli w 15 rozegranych meczach – musiał zadowolić się pobytem na trybunach. Nie wykluczone, że Duńczyk nadal nie będzie rejestrowany do gry.

Finansowe fair play

Co oznacza dla zawodnika taki krok? Prawdziwy dramat. Brak rejestracji do rozgrywek krajowych eliminuje piłkarza z występów w zagranicznych pucharach, takich jak Liga Mistrzów, ale też nie zezwala na występy w reprezentacji narodowej. Szczególnie dla Daniego Olmo, który dopiero co świętował zdobycie Euro 2024, byłby to krok wstecz w karierze. Kwestia rejestracji pomocnika ważyła się do ostatniej chwili. Zarząd Barcelony miał świadomość od lata zeszłego roku, odkąd sprowadził Olmo, że klubu zwyczajnie nie stać na korzystanie z usług gwiazdy. Wszystko przez surowe zasady finansowego fair play

Laporta pokazał gest Kozakiewicza wszystkim w hiszpańskiej lidze, udowadniając, że są w niej równi i równiejsi
| fot. Pedro Nunes/Reuters/Forum

w hiszpańskiej La Lidze, mającej na celu wprowadzenie jasnych wytycznych dla wszystkich. Mowa o trybie 1:1, czyli klub może wydać tyle, ile zarabia.

Żeby pozwolić sobie na rejestrację Olmo, Barcelona musiała poszukać ponad 150 mln euro z tytułu odsprzedaży praw do użytkowania trybun Camp Nou. Nie zdążyła tego zrobić w obowiązkowym terminie do 31 grudnia 2024 r. Formalnie więc Olmo z nowym rokiem stał się wolnym zawodnikiem – mógłby odejść za darmo, gdzie tylko by chciał, a Barcelona została by na minusie o dodatkowe 55 mln euro i wynagrodzenie, które musiałaby wypłacać zawodnikowi przez kilka lat – do końca podpisanego kontraktu. Kompromitacja wizerunkowa byłaby wzmocniona finansową.

A wicemistrz kraju tonie w długach, co jest przyczyną problemów z rejestracją graczy. W 2024 r. wynoszą one w perspektywie kilku lat ponad 100 mln euro. Hiszpańskie instytucje piłkarskie i tak poszły na rękę Joanoowi Laportie, prezesowi Barcelony. Żeby ukryć dług i nie pozwolić na to, aby klub

zbankrutował, wódcarz wicemistrza kraju uruchamiał kilka dźwigni finansowych. Polegały one na kreatywnej księgowości – sprzedawano kolejne udziały w zależnych spółkach, co dało Barcelonie kilkadziesiąt milionów euro. I tak odsprzedano prawa do treści cyfrowych, a ostatnio i łóżce VIP na Camp Nou, z których środki pomogłyby w rejestracji Olmo i Victora, gdyby Laporta zdążył do końca starego roku z formalnościami. W międzyczasie zarząd klubu zawarł lukratywną umowę ze Spotify na sponsoring – 280 mln euro za reklamy na stadionie i logo na koszulkach.

Czynniki wyższe – czyli święta

Tyle że jest za późno. Regulamin, na który powołują się hiszpańska federacja piłkarska i La Liga, nie przewidują wyjątków – aby włączyć do drużyny zawodników na drugą część sezonu, trzeba zdążyć z papierami i wykazem finansowym do 31 grudnia. Barcelona powoływała się na „czynniki wyższe” – ale nie klęskę żywiołową czy epidemię, a... fakt, że były święta Bożego Narodzenia i sylwester, kiedy urzędy w Hiszpanii nie działają.

„Sk...y” – krzyczał do kamer Joan Laporta na arabskich trybunach przed spotkaniem półfinału Superpucharu Hiszpanii z Athletic Bilbao. Tak prezes Katalończyków zareagował na wieść, że Wyższa Rada Sportu (CSD) w hiszpańskim rządzie zgodziła się na tymczasową, trzymiesięczną rejestrację piłkarzy. Protestuje wiele klubów z ligi, choć akurat nie Real Madryt. Laporta uważa, że afery z rejestracją sprowadzonych graczy to wina spisku – hiszpańska federacja rzekomo sprzyja Królewskiemu.

– Gdybym ja był w innym klubie i widział, co dzieje się w sytuacji Olmo i Paua Victora, z pewnością przemyślałbym to, czy przyjść tutaj, czy do innego klubu – powiedział dziennikarzom gwiazdor Barcelony Raphinha. Brazylijczyk dostał zresztą później reprimendę od Laporty na treningu za te słowa. Oddają one jednak grozę sytuacji – finansowego i instytucjonalnego kryzysu, który przekłada się na wyniki sportowe. Frenkie de Jong wyjawiał kilka dni temu, że po czterech latach od przybycia do stolicy Katalonii nie spodziewał się, iż wygra tyl-

ko dwa trofea z Barceloną: mistrzostwo i superpuchar kraju. Teraz dołożył trzecie, które już niegdyś zdobył, czyli Superpuchar Hiszpanii, ale to i tak skąpy wynik.

Posucha z pucharami w klubowej gablocie z ostatnich lat ściśle koreluje z chaosem wewnątrz klubu i – co tu kryć – fatalnym zarządzaniem. Co jeden prezes, to lepszy. Poprzednik Laporty, Josep Bartomeu, ma postawione zarzuty korupcyjne i działania na szkodę firmy. To on doprowadził do odejścia Leo Messiego do PSG. Z kolei za Laportą ciągną się nie tylko wątpliwe prawne dźwignie finansowe, ale też afery z opłacaniem dawnego szefa komitetu sędziów Jose Marii Enriqueza Negreiry. Działacz miał wskazywać wygodnych dla Barcelony arbitrow i konsultował swoje decyzje personalne z kolejnymi prezesami klubu – w tym z obecnym wódcą Barcy – przez 17 lat. Sprawą zajmuje się hiszpański sąd i wciąż nie znamy jeszcze przyszłości hiszpańskiego giganta.

To nie koniec historii z rejestracją Olmo

La Liga planuje zaskarżyć do sądu administracyjnego decyzję hiszpańskiego rządu ws. tymczasowej licencji na grę dla Olmo i Victora, która jest niesprawiedliwa dla innych drużyn. Jeśli hiszpańskie instytucje piłkarskie wykażą się konsekwencją, to kariery tych graczy w Barcelonie wiszą na włosku. Bo nie ma wątpliwości, że gdyby afery z budżetem dotyczyła klubu niższej rangi na scenie futbolu, jak Girona, Athletic Bilbao czy Real Sociedad, hiszpański rząd nie poszedłby im na rękę. Laporta pokazał gest Kozakiewicza wszystkim w hiszpańskiej lidze, udowadniając, że są w niej równi i równiejsi. Pytanie, czy uroki pięknego miasta Antoniego Gaudiego, fantastyczna pogoda i historia FC Barcelona przekonają gwiazdy do zasilenia drużyny, która ma problem z rejestracją piłkarzy.



fot. mat. pras./d

„12 MAŁP” \ Rok 2035. Ziemię opanował śmiertelny wirus, który doprowadził do zagłady ludzkości. Więzień James Cole (Bruce Willis) w zamian za obietnicę skrócenia kary powraca do roku 1996, by zapobiec tragedii.



OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

GAZETA POLSKA
 TWOJA STREFA WOLNEGO SŁOWA
 Tygodnik **Gazeta Polska**
 w każdą środę
 PRENUMERUJ
 www.prenumerata.swsmiedia.pl

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

OGÓLNOPOLSKI
 DZIENNIK!
 Czytaj codziennie najnowsze wiadomości z Polski i ze świata.
 Z nami będziesz na bieżąco!
 Więcej na www.gpcodziennie.pl

Programy autorów „Codzienniej” i „Gazety Polskiej” zostały wyróżnione na czerwono. Program telewizyjny nie zawiera zmian w ramówkach poszczególnych stacji dokonanych po zamknięciu numeru.

TVP 1	TVP 2	POLSAT	REPUBLIKA	PULS	TRWAM
07:30 Kościół z bliska 08:00 Alternatywy 4 (1) - serial 09:05 Ranczo (15) - serial 10:00 Komisarz Alex (39) - serial 10:50 Ojciec Mateusz (171) - serial 11:35 Królowie (5) - serial 12:10 Agrobiznes 12:30 Agropogoda 12:35 Magazyn rolniczy 12:55 Natura w Jedynce 14:00 Wichrowe wzgórze (86) - serial 14:55 Jaka to melodia? - pr. rozryw. 15:35 Gra słów. Krzyżówka - teleturniej 16:05 Dziedzictwo (457) - serial 17:00 Teleexpress, pogoda 17:20 Jaka to melodia? - pr. rozryw. 17:55 Klan (4445) - serial 18:25 Reporterzy - magazyn reporterów 18:45 Akcyjowa 38 (536) - serial 19:30 19.30 19:55 Pytanie dnia 20:10 Sport, pogoda 20:30 Królowie (6) - serial 21:05 Narodziny nazi-zmu: Pierwsze miesiące u władzy (2) - serial dok. 22:10 Człowiek z żelaza - dramat społeczny, Polska 1981 00:50 Opowieści oficerów śledczych 6: Hotelowy złodziej dżentelmen 01:55 Miłość w Nowym Jorku - melodramat, USA 2000	06:55 Barwy szczęścia (3105) - serial 07:55 Pytanie na śniadanie 11:15 Jedzenie ma znaczenie 11:50 Lena na Kaukazie: Gruzja - Tuszetia 12:30 Koło fortuny - teleturniej 13:15 Miłość i nadzieja (108) - serial 14:05 Va banque - telet. 14:35 Na sygnale (654) - serial 15:05 La Promesa - pałac tajemnic (58) - serial 16:00 Koło fortuny - teleturniej 16:35 Familiada - teleturniej 17:20 Miłość i nadzieja (109) - serial 18:15 Va banque - teleturniej 18:50 Jeden z dziesięciu - teleturniej 19:25 Barwy szczęścia (3105) - serial 20:05 Barwy szczęścia (3106) - serial 20:40 Kulisy serialu „M jak miłość” 20:55 M jak miłość (1840) - serial 21:55 Na sygnale (655) - serial 22:30 Magazyn Ekspresu Reporterów 23:30 Głina (12) - serial 00:40 Kafarnaum - dramat obyczajowy, Francja/Liban/USA/Katar/Wielka Brytania/Cypr 2018 02:45 Jutro nie umiera nigdy - film sensacyjny, Wielka Brytania/USA 1997	06:00 Nowy dzień 08:30 Malanowski i partnerzy (407) - serial 09:00 Malanowski i partnerzy (408) - serial 09:30 Sekrety rodziny (287) - serial 10:30 Dlaczego ja? (974) - serial 11:30 Gliniarze (942) - serial: Detektywi z Wydziału Kryminalnego Centralnego Biura Policji walczą z najgroźniejszymi przestępcami na terenie Warszawy i w okolicach miasta stołecznego. 12:30 Gliniarze (943) - serial 13:30 Gliniarze (944) - serial 14:35 Dlaczego ja? (1227) - serial 15:50 Wydarzenia 16:15 Pogoda 16:20 Interwencja - mag. 16:30 Na ratunek 112 (842) - serial 17:00 Gliniarze (604) - serial 18:00 Pierwsza miłość (3931) - serial 18:50 Wydarzenia 19:20 Gość „Wydarzeń” 19:25 Sport 19:30 Pogoda 19:40 Uroczysko (70) - serial 20:10 Farma - reality show 21:10 Death Race: Wyścig śmierci - film sens., Niemcy/Wielka Brytania/USA 2008 23:25 Lot skazańców - film sens., USA 1997 02:00 Uniwersalny żołnierz: Powrót - film sensacyjny, USA 1999	05:30 Przyjaciele Republiki 06:00 Agro Info 06:05 Republika wstajemy! 06:20 Przyjaciele Republiki 06:40 Republika wstajemy! 06:55 Przyjaciele Republiki 07:10 Republika wstajemy! 07:25 Przyjaciele Republiki 07:30 #Michał Rachoń Jedziemy 09:01 Po 9:00 10:01 Po 10:00 11:01 Po 11:00 12:00 W samo południe 12:30 Republika dzień - serwis 12:45 Republika dzień 13:30 Republika dzień - serwis 13:40 Republika dzień 14:00 Republika dzień - serwis 14:10 1410 Bitwa polityczna 15:00 Republika dzień, serwis 16:55 Express Republiki 17:10 Express Republiki+ 17:35 Miłosz Kleczek zaprasza 18:55 Sport w Republice 18:58 Prognoza pogody 19:00 Dzisiaj - serwis inform. 20:05 Gość Dzisiaj 20:35 W punkt 22:00 Piachem w tryby 22:40 Mówi się... 23:05 Codziennie *****burza 23:20 Republika wieczór 23:55 Ekonomia raport flash 00:00 Express Republiki 00:20 Express Republiki+ 00:35 Poland Daily 00:50 #Michał Rachoń Jedziemy 02:10 Dzisiaj - serwis inform.	06:00 Nash Bridges (32) - serial 07:00 Nash Bridges (33) - serial 08:00 Kobra - oddział specjalny (5) - serial 09:00 Kobra - oddział specjalny (6) - serial 10:00 Unforgettable (28) - serial 11:00 Nie igraj z aniołem (154) - serial 11:55 Nie igraj z aniołem (155) - serial 12:55 Unforgettable (29) - serial 13:50 Lombard. Życie pod zastaw (297) - serial 14:50 Lombard. Życie pod zastaw (298) - serial 15:50 Lombard. Życie pod zastaw (801) - serial 16:55 Ranczo (64) - serial 17:55 Ranczo (65) - serial 19:00 Lombard. Życie pod zastaw (802) - serial 20:00 Człowiek zasad - film sensacyjny, Rumunia/USA 2015 22:00 Zabójcza przesyłka - thriller, Wielka Brytania/USA 2019, wyk. Olga Kurylenko, Gary Oldman. 00:00 Kurierka na co dzień zajmuje się dostarczaniem przesyłek. Niespodziewanie odkrywa, że jedna z paczek, którą ma doręczyć, zawiera bombę. 00:00 Potępieńcy - film sensacyjny, Wielka Brytania 2018 02:00 Dzielnica strachu (287) - serial	08:00 Informacje dnia 08:15 Jej misja trwa 08:35 Zło dobrem zwycięża! Historia Mayerling 09:00 Papież Polak do rodaków 09:45 Zrozumieć wartość życia 10:00 Informacje dnia 10:15 Jak my to widzimy 10:45 Zew natury 11:05 Mocni w wierze 11:40 Ma się rozumieć 12:00 Anioł Pański 12:03 Informacje dnia 12:20 Pupil pupila - spektakl 12:55 Zostaliśmy z Bogiem, panie pułkowniku 13:30 Msza święta z Jasnej Góry 14:30 Jan Ledóchowski. Część pierwsza 15:00 Oddech Boga 15:50 Ma się rozumieć 16:00 Informacje dnia 16:40 Zdrowie z Bożej Apteki 16:55 Restauracja - rep. 17:10 Prosto o gospodarce 17:30 Zostań żołnierzem RP 18:00 Anioł Pański 18:05 Informacje dnia 18:15 Rozmowy niedokoń. 19:30 Każdy małuch to potrafi 19:45 Modlitwa z udziałem dzieci 20:00 Informacje dnia 20:20 Różaniec 20:50 Myśląc Ojczyzna 21:00 Apel Jasnogórski 21:20 Informacje dnia 21:40 Polski punkt widzenia 22:00 Gość oczekiwany 23:30 Burza w Okręgu Krakowskim 00:00 Słowo życia

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

niezależna.pl
 Twój portal informacyjny na każdy dzień!
 Wejdź na **niezależna.pl** i bądź na bieżąco!

niezależna.pl

Informacje, którym możesz zaufać

www.Niezalezna.pl
 www.facebook.com/NiezaleznaPL
 www.x.com/niezaleznapl
 www.instagram.com/niezaleznapl





DWIE POLKI GRAJĄ DALEJ

TENIS \ Iga Świątek wygrała w Melbourne z czeską tenisistką Kateřiną Siniakovą 6:3, 6:4, a Magdalena Fręch pokonała Polinę Kudiermietową 6:4, 6:4. Z Australian Open pożegnały się za to Maja Chwalińska po porażce z Niemką Jule Niemeier 0:6, 1:6 i Magda Linette, która uległa niżej notowanej Japonce Moyuce Uchijimie 6:4, 2:6, 6:7 (8-10).

MUNDIAL 2026 \ Mecze eliminacji mistrzostw świata 2026 mają odbywać się na Stadionie Śląskim

PZPN zabiera kadrę z Narodowego

Reprezentacja Polski swoje mecze w eliminacjach mistrzostw świata 2026 rozgrywać będzie na Stadionie Śląskim w Chorzowie, a nie w Warszawie na Narodowym, jak przez ostatnie 13 lat. Operator stołecznego obiektu miał podnieść znacząco stawki za wynajem, a PZPN nie zamierza przepłacać. To także efekt konfliktu związku z ministrem sportu i turystyki Sławomirem Nitrasem.

Artur Szczepanik

O całej sprawie poinformował wczoraj portal Meczyki.pl. Kibice są w szoku, ale o wyprowadzce reprezentacji z Narodowego władze PZPN myślały już wcześniej. Za wynajęcie warszawskiego obiektu związek płacił bowiem krocie – ponad 1 mln zł za mecz. Teraz operator miał podnieść stawkę dwukrotnie. PZPN, który przeciętnie na spotkaniu kadry w Warszawie zarabiał 8-10 mln zł, nie godzi się na nowe stawki. Tym bardziej że Stadion Śląski jest podobnej wielkości, a stawka wynajmu obiektu dużo niższa.

Przez ostatnie 13 lat reprezentacja rozegrała tylko dwa mecze eliminacji mistrzostw świata lub Europy na obiekcie innym niż Stadion Narodowy. We wrześniu 2012 r. zagraliśmy we Wrocławiu z Mołdawią w eliminacjach mundialu 2014, a w marcu 2021 r. Polska gościła Andorę na obiekcie Legii – mecz rozegrany bez udziału kibiców ze względu na pandemię COVID-19.

Narodowy przynosił naszej reprezentacji szczęście. Od



Przez 13 lat reprezentacja Polski na Stadionie Narodowym zagrała aż 44 razy | fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

wygranej 2:0 z mistrzami świata Niemcami w 2014 r. byliśmy tam niepokonani przez 21 spotkań w ciągu siedmiu lat!

Piłką nożną może jednak w tym roku całkowicie zniknąć z Narodowego, bo PZPN oprócz czterech eliminacyjnych meczów: z Litwą (21 marca), Maltą (24 marca), Finlandią (7 września) i Hiszpanią lub Holandią (14 listopada), do Chorzowa

chce przenieść także finał Pucharu Polski (2 maja).

Tak radykalna decyzja PZPN to m.in. efekt ciągnącego się od miesięcy konfliktu z ministrem sportu Sławomirem Nitrasem. Prezes Cezary Kullesza świetnie dogadywał się z poprzednim rządem, ale Nitrasowi najwyraźniej nie zależy, żeby zgodna współpraca była kontynuowana.

Minister urzędowanie rozpoczął od cofnięcia dota-

cji na ośrodek treningowy PZPN w Otwocku, potem bez konsultacji wprowadził zmiany w programie certyfikacji szkółek, a ostatnio uderzył w piłkarski związek zmianami w ustawie o sporcie. Parytety w zarządach związków, które w co najmniej 1/3 powinny składać się z kobiet, uderzają mocno w „zmaskulinizowany” PZPN, gdzie kobiet w zarządzie nigdy nie widziano.

Ustawa teraz została skierowana do Trybunału Konstytucyjnego przez prezydenta Andrzeja Dudę, który rozmawiał na ten temat z Kuleszą.

Nitrasa nie zaproszono na grudniową galę 105-lecia PZPN. Obecny był za to Andrzej Duda.

Na zmianie stracą z pewnością Warszawa i jej prezydent Rafał Trzaskowski, kandydat KO na urząd prezydenta Polski. Brak meczów kadry, na których pewnie chciałby się „lansować”, może być dla niego niespodziewanym problemem w najgorętszym czasie kampanii wyborczej. Tym bardziej że lepsze notowania u kibiców ma z pewnością Karol Nawrocki.

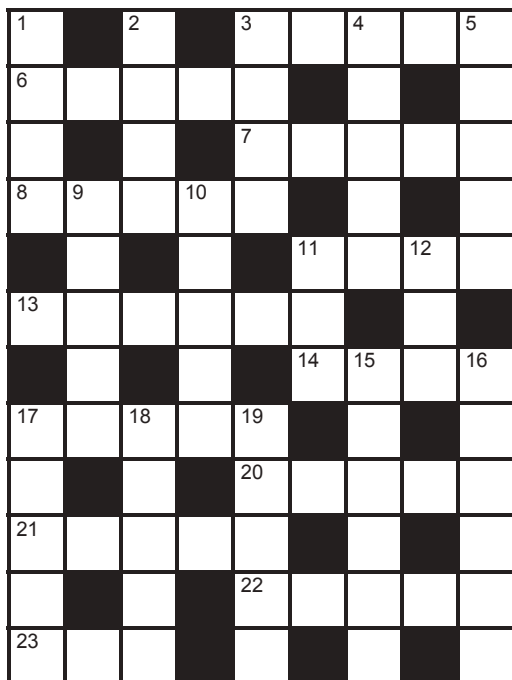
Dla kibiców nie będzie to zmiana na lepsze. Stadion Śląski jest obiektem wielofunkcyjnym. Boisko od trybun jest oddzielone bieżnią. Widoczność jest dużo gorsza, ale za to jest nadzieja na lepszą atmosferę niż na zapełnionym często przypadkowymi kibicami Narodowym.

PZPN oficjalny komunikat na temat przenosin ma wydać dzisiaj, po posiedzeniu zarządu. PGE Narodowy także zwlekał wczoraj z wydaniem oficjalnego komunikatu.

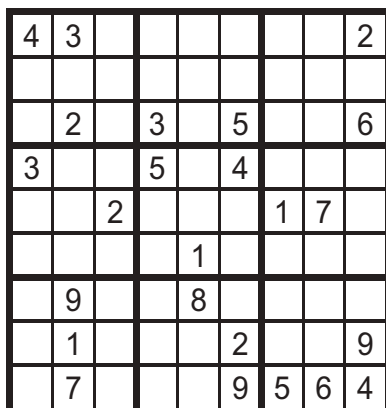
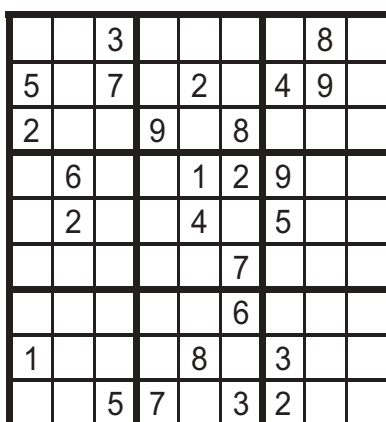
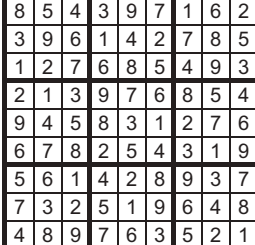
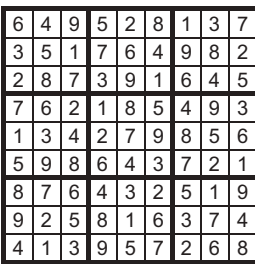
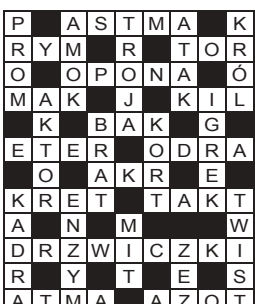
KRZYŻÓWKA**POZIOMO**

- 3) syberyjski las
- 6) skaliste podłoże
- 7) zasiadał w ratuszu
- 8) odpycha kationy
- 11) detonujący przewód
- 13) zamiast paska
- 14) niejedna w utworze
- 17) małe obiekty w zbliżeniu
- 20) góralskie ognisko
- 21) mitologiczne piekło
- 22) cerkiewny obraz
- 23) matka Zeusa

- 15) uzdrowisko nad Wisłą
- 16) tlenowy dla nurka
- 17) wełna z kóz angorskich
- 18) drużyna narodowa
- 19) trawa jak pasożyt

**PIONOWO**

- 1) zwierzę z bródką
- 2) gra na koniach
- 3) ciężar opakowania
- 4) mądrzejsze od kury
- 5) filmowy zalotnik
- 9) miano, określenie
- 10) amerykańska waluta
- 11) kuzyn karpia
- 12) łączy blachy

SUDOKU**ROZWIĄZANIA**

e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Gazeta Polska
codziennie

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. naczel. Katarzyna Gójska
Wydawca numeru: Katarzyna Gójska
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.), Anna Krajewska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolinski (kier.), Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Raczewski, Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; **Zarząd:** Beata Drózd
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia: reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74, kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13: Anna Kazmierczuk, tel. 603 117 483, 505 942 224
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Druk: Seregin Printing Group; Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)
IBAN-PL
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.